

PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY
KRAKÓW-NOVA HOTA
OS. TEATRALNE 64, TELEFON 411-00, 402-20

Z I E L O N Y G I L

Komedia muzyczna w 3 aktach według sztuki
Tirso de Molina

"Don Gil de las calzas verdes"

Napisak: Julien Tuwim

O S O B Y

Donna Diana

Quintana

Caramanchel

Don Martin

Don Pedro

Osorio

Donna Inez

Don Ricardo

Donna Clara

Celio

Don Diego

Don Antonio

Fabie

Decio

Valdivieso

Muzykanci

Alouasil

Rzecz dzieje się w Madrycie.

Do wszystkiego współtwórców widowiska

ZIELONY CIL

reżysera, aktorów, kompozytora, kapelmistrza, dekoratora, projektodawcy kostiumów etc.

Proszę unikać dętej "hiszpańskości" i zapamiętać o istnieniu opery "Carmen" wystrzegać się lipowych temperamentów, klimatu rozmaitych de caramba itp. szmiryzmów.

Żadnej groteski! Tylko jedna postać, don Ricardo posiada uchy farsowo-operetkowe, ale i onna powinna być zagrana z umiarem. Sztuka jest komedią muzyczną a nie farsą.

A K T I
=====

S c e n a 1

Przed oberżą - w pobliżu Madrytu. Don Diana
/ubrana po męsku, cała na zielono/ Quintana

QUINTANA ✓Oto Madryt, donno Diano
i nareszcie kres podróży,
teraz tylko most Segowwia
od stolicy nas oddziela.
Więc zapomnij choć na chwilę
O Esguevie, skromnej rzeczce,
O Valladolid rodzinnym,
O ogrodach tego miasta
i wyjaśnij swemu słudze,
jakie лихо cię skusiło
podjąć podróż niespodzianą.
I to jeszcze w męskim stroju?
Jaki powód niepokoju
i pośpiechu, donno Diano?
Powiedz...

DIANA Jeszcze nie, Quintano.

QUINTANA Przyznasz pani, że cierpliwie
przez pięć dni wędrując z tobą,
ani razu nie spytałem
jaki cel jest twojej podróży?
W poniedziałek wczesnym rankiem

Jeszcze księżyc był na niebie -
nagle wzywasz mnie do siebie
i w największej tajemnicy
każesz sobie towarzyszyć,
w tej wyprawie do stolicy.
Stary ojciec do dziś nie wie,
gdzie się dziecko zapodziało.
A gdy wierny sługa prosi
o odpowiedź co się stało?
Stary, wierny twój Quintano,
skromne woli twej narzędzie,
który jedno ma na względzie:
Dobro twoje, donno Diano -
- Odpowiadasz mi niechętnie:
Jeszcze nie - więc kiedy, proszę?
Kiedy już za późno będzie?
Pomyśl, jakie męki znoszę
i jak dręczy mnie sumienie,
że dobrego swego pana,
który pewno ginie z trwogi
o los córki swej niebogi,
zostawiłem bez opieki.
Bo tak chciała donna Diana!
Z czego poznasz, dziwna panno,
jaką trwogą nieustanną
sługa twój otacza ciebie.
Podróż - rzecz to niebezpieczna,
mogłem przydać się w potrzebie,

I w stolicy przydać mogę...
Błagam! Usuń z serca trwogę,
i wytłumacz mi nareszcie,
tę zieloną maskaradę
i tę podróż niesłychaną.

DIANA

Dobrze. Słuchaj więc, Quintano.
Było to dwa miesiące temu, w drugie święto
wielkanocne...
Dzień kwietniowy błyskał lazurem
i ze szczęścia pachniał i kwitł.
Poszedłem więc na most Anzures,
jak chodzi cały Valladolid.
Ale gorzej, że na tym moście
zostawiłem serce swe.
Jedna chwila - i już miłości
słodki płomień spalił je.
Jak przebija piorun chmurę,
a noc ciemną - złoty świt.
Tak mnie przebił na Anzures
wzrok młodzieńca z Valladolid.
Aż zachwiałam się i potknęłam,
on za rękę chwycił mnie.
"Donno - pięknych nóżek nie łam",
szepnął i uśmiechnął się.
Dotąd czuję ust purpurę,
dotąd czuję ręki chwyt.
Najpiękniejszej na Anzures,
najpiękniejszej w Valladolid.

/bez żadnej przerwy przechodzi na przę - mówi szybko i żarliwie/

Proszę uważać, powiedział, serafin nie może upaść jak zbuntowany anioł. Zabrał mi rękawiczkę, a z nią i serce, odprowadził mnie do powozu i żegnając się ze mną, zasypał mnie, jak kwiatami, tysiącem westchnień, zapewnień o miłości, tęsknocie, pożądaniu, czułości i tak mnie omotał, że wróciłam do domu półprzytomna, jakby zatruta jego czarującą i dumną postacią. Nie mogłam usnąć. Wchodzę na balkon, a on już stoi pod balkonem. Od tej nocy kwietniowej, po tym kwietniowym dniu. straciłam wolność i spokój. Codzień listy, co wieczór serenady. Zaczął mnie obdarowywać, a sam rozumiesz do czego kobietę, prowadzi przyjmowanie podarunków od mężczyzny...

QUINTANA

/na stronie/

Gdybym ojcem był, dałbym w skórę,
wnet by pannie galant zbrzydził...

DIANA

A kto winien? Most Anzures.

Most Anzures w Valladolid.

/mówi/

Skutek był taki, że po dwóch miesiącach

QUINTANA

/wzdycha/

DIANA

Tak jest... Don Martin de Ortega - bo tak się nazywa mój kochanek - dał mi słowo, że mnie poślubi. Ale ty wiesz dobrze, Quintano - sam przecież kiedyś byłeś

mężczyznę - że słowo jest tylko słowem... Już wkrótce potem....

QUINTANA /wzdycha/

DIANA Tak jest... ale to raczej z winy jego ojca. Kiedy ten stary, chciwy skąpiec dowiedział się o małżeńskich zamiarach swego syna, zaczął go namawiać, aby nie żenił się z dziewczyną bez majątku. Sam wiesz, Quintano, że mój ojciec...

QUINTANA /j.w./

DIANA Właśnie. Jednocześnie mój niedoszły teść dostał list z Madrytu od swego przyjaciela, donn Pedra Benavidesy Valastagui - nie widzieli się zresztą od dwudziestu lat - list, w którym don Pedro wyraża życzenie, aby don Martin ożenił się z jego córką, donną Inez... A donna Inez, mój Quintano, jest nie tylko piękna i młoda i sławnych krewnych ma i amantów, ale jeszcze przynosi w posagu siedemdziesiąt tysięcy dukatów!

Murphy

QUINTANA Siedemdziesiąt tysięcy dukatów?!

DIANA Siedemdziesiąt tysięcy dukatów! Ojciec Martina nie ośmielił się wprost odpowiedzieć, wiedząc, jakoby to było dla mnie zniewagą. Wiesz, co zrobił? Wysłał swego syna, a mego kochanka, do Madrytu! Tak! Don Martin

jest w Madrycie - ale ukrywa się pod innym imieniem. Jak to dlaczego? Na wypadek gdybym chciała oddać go za moją krzywdę w ręce sprawiedliwości.

QUINTANO Więc don Martin...

DIANA Nazywa się dziś don Gil. I ten rzekomy don Gil przywiózł list od swego ojca mojej rywalki. Znam treść tego listu. Skąd? Są sposoby - za sprzedane dwa diamenty dużo można się dowiedzieć. Piszę więc, jak bardzo żałuję, że tak szczęśliwy pomysł, jak małżeństwo jego syna z donną Inez nie może niestety dojść do skutku. A nie może dlatego, że syn zaręczył się niedawno z inną - z niejaką Dianą de Solis - wprowadzie szlachetnego rodu dziewczyną, ale nie bogatą. I oto z miłości dla starego przyjaciela wysyła dla donny Inez, zamiast swego zaręczonego syna - kogoś innego, prawdziwy kwiat Valladolidu - don Gila.

QUINTANA To znaczy, swego własnego syna, ale pod innym imieniem!

DIANA I tak sprytnie połączy dwa domy!

QUINTANA Do stu diabłów, czarownic i katów! Jakiż powód?

DIANA

Ba! Powód wiadomy:

Siedemdziesiąt tysięcy dukatów!

QUINTANA

Siedemdziesiąt tysięcy dukatów!

DIANA

Siedemdziesiąt tysięcy dukatów!

Tak mnie tedy mój kochanek

uwiódł, zawiódł, w pole wywiódł,

nikczemności swojej dowiódł.

Mnie zaś do wściekłości przywiódł!

We krwi mojej zakipiała

żądza zemsty na tę zdradę

i nienawiść i pogarda.

Za obelgę, za zniewagę,

za ból dumy urażonej,

za to, że się dzisiaj wstydzę

siebie samej... jak boleśnie

kocham go i nienawidzę -

bo i kocham jednocześnie...

O Quintano! Czy gniew i miłość połączy się w kobiecie w jedno piekło, nie ma takiej przeszkody, którejby na drodze do swego celu nie usunęła.

Błask tego piekła rozświecił mi drogę. Wpadłem na ślady tego łotra. Od dwóch dni jest w Madrycie. U don Pedra jeszcze nie był. Zajęty jest kupowaniem uwodzicielskich darów dla swej nowej narzeczonej. Muszę przyłapać niewdzięcznika - oto mój cel - w tym przepraniu nie pozna mnie.

Ale poznałby ciebie. Więc natychmiast ruszaj do Vallecás, o milę od Madrytu. Będę pisała co dzień o wszystkim, co mi się wydarzy. Listów będę ci dostarczać sprzedawcy chleba. To wszystko. W drogę, Quintano!

QUINTANA /zmierzając ku wyjściu/
Wszystko razem, jak bajka Merlina...
Czasy, czasy... I wierz tutaj światu!...
Lecz na przyszłość senora zaklinam,
strzeż się takich galantów i chwatów...
/już przy samym wyjściu/
Siedemdziesiąt tysięcy dukatów?

DIANA Siedemdziesiąt tysięcy dukatów!

S c e n a 2

Donna Diana, Caramanchel

CARAMANCHEL /woła do kogoś za kulisami/
Pues para fiador ne valgo
Sal Aca, bodegenere,
que en esta puente te espere!

DIANA Co tam znów?

CARAMANCHEL Oye, hidalgo?
Oberżysta, dureń! Pal go
lichó!

DIANA Mówże, co się stało?

CARAMANCHEL Nic. Wypilem kapkę małą,
coś tam zjadłem, nic ważnego,
A on: płacić, płacić? Z czego?
Nie zapłacę nic - i basta.
No to, mówi, daj mi zastaw.
Zastaw. Dobrze. Gęby nadstaw,
to ci taki zastaw wlepię...
Albo, mówię, jeszcze lepiej,
mnie całego weź na zastaw,
ale musisz dać mieszkanie,
całodzienne utrzymanie,

no i ubrać należycie -
wtedy - nawet całe życie
mogę w karczmie być w zastawie...
A ten sądem grozi, skargą...
/woła za kulisy/
Pues para fiador no valgo,
Sal aca, bodegonero!

DIANA Szukasz służby?

CARAMANCHEL Caballero!
Gdyby w mieście każdy kamień
pracodawcy nosił tytuł,
gdyby nagle spod błękitu
spadła bania z posadami,
gdyby wszystkie pchły z Madrytu
stały się pracodawcami,
To i wtedy bym nie znalazł
żadnej odpowiedniej służby...
Nie mam szczęścia... /chce odejść/

DIANA Czekał, zaraz...
Co ty umiesz?

CARAMANCHEL Ano... cóżby?
Wszystko?

DIANA Czyli nic...

CARAMANCHEL Uniej więcej.

DIANA Gdzieś pracował?

CARAMANCHEL W żadnym mieście.

DIANA Na wsi?

CARAMANCHEL W mieście, w wielu miastach,
ale praca to pojęcie,
co nad rozum mój wyrasta.

DIANA Co-o-o? A to dopiero
ziółko z ciebie!

CARAMANCHEL /z dumą/ Prawda?

DIANA Wielu miałeś panów, przyjacielu?

CARAMANCHEL Ja?

DIANA A któżby?

CARAMANCHEL Caballero!
Gdyby zliczyć gwiazdy w niebie,
dodać wszystkie pchły Madrytu -

DIANA Dosyć. Któż zatrudniał ciebie?

CARAMANCHEL Kwiat ludzkości! Herszt bandytów,
zaczny mąż, gdy go porównam
z mym następnym bohaterem,
co w Madrycie był bankierem:
Potem hycel i hyclówna
/Bo hyclowa dawno zmarła/
Zacna panna w porównaniu
z księciem oraz księżną panią.
gdziem za biazna był i karła.
Potem słynny był alchemik
/zaczny mąż, gdy go porównam,
z magnatami żarłocznymi/
Ten wyrabia złoto z łajna.
Potem byłem sekretarzem
u złodzieja. To był anioł,
istny anioł w porównaniu
z nieuczciwym sklepikarzem.
Potem wziął mnie drań wśród drani,
i rzezimieszków postać główna,
święty mąż, gdy go porównam
z tym, co kupczy... talarami.
Byłem sługą rozbójników
i sprzedajnym pań lokajem:
Worek cnót przy łapowniku,
który bierze albo daje.
Prócz powyższych był astrolog,
był linoskok mistrz łamańców,
kuglarz, handlarz relikwiami,

Lekarz, nauczyciel tańców,
Kat, aptekarz, dama z brodą,
adept sztuki czarnoksiężskiej,
król cygański, szewc, filozof,
oraz pewien klasztor żeński...
Daj odsapnąć. Drugie tyle
podam, jeśli chcesz, za chwilę.

DIANA To wystarczy. Chcesz mi służyć?

CARAMANCHEL Paź z lokajem? Któż to widział?

DIANA Żaden paź! Przydziewam mundur,
przyjechałem tu po przydział,
żyję zaś z dochodów własnych,
chcę w stolicy życia użyć...

CARAMANCHEL Warto, warto....

DIANA Chcesz mi służyć?
Mój służący zachorował
I w Segovii zostać musiał.

CARAMANCHEL Znam Segovię. W pewnej budzie
Byłem tam za lwa i strusia.

DIANA No więc?

CARAMANCHEL Chętnie. Jeden skrupuł...

DIANA Coś takiego?

CARAMANCHEL Niech pan słucha:
Wszystkim, wszystki już służyłem,
Prócz poety i eunucha...
A wydaje mi się cosik,
że poetą to pan nie jest,
ale raczej... bo ten głosik,
i coś z ruchów i z urody,
jak to mówią, hermafrodyt...
Tak mi jakoś się wydaje...

DIANA Cofnij durniu, głupie słówko,
no i żałuj, żeś lokajem
/duet/ A nie żadną pokojówką.
No więc zgoda?

CARAMANCHEL Zgoda, panie.

DIANA Jak cię zwać?

CARAMANCHEL Caramanchel.
Jedno tylko mam żądanie.
Jeden tylko w życiu cel:
Wiernie służyć, spełniać wszystko,
oddać każdą z życia chwil,

A przepraszam, jak nazwosko?

DIANA Don Gil.

CARAMANCHEL Proszę? Jak?

DIANA Don Gil!

CARAMANCHEL Mało, krótko, węzłowato,
ale owszem na swój styl...
/n.s./ I z imienia jest kastratą
miałem rację... /do Diany/ Więc don Gil?

DIANA Lecz tymczasem - w tajemnicy
chcę utrzymać imię swe....

CARAMANCHEL /n.s./ Lata ptaszek po ulicy,
Gil, czy gila - kto to wie?

DIANA Znajdź mi hotel - i gosposię,
taką, co to...

CARAMANCHEL Jednak gil...
ale sądząc znów po głosie
jest samiczką ten don Gil.

DIANA No więc w drogę, pomaleńku...
/n.s./ Muszę znaleźć Pedra dom.

CARAMANCHEL /n.s./ Mój giluniu, mój gileńku,
czyśty donna, czy też don?
hotel pod Hiacyntami, panie, na ulicy de
las Urosas.

DIANA Dobrze. Czekaaj tam na wiadomość ode mnie,
gdzie się masz zjawić.

S c e n a 3

Pokój w domu don Pedra.

Don Pedro, don Martin, Osorio.

PEDRO

/czyta list, najpierw w milczeniu, potem mruczając, następnie mówiąc pewne słowa jak "niestety"... "nie posiadając"... "dochodzenie sądów"... i z "powyższych powodów"... wreszcie czyta głośno/
"Skoro jednak los pozbawia mnie tego szczęścia, ukochany przyjacielu, oddawcę tego listu, senora don Gila de Albornes, który również pragnie się ożenić, a który będzie idealnym mężem dla twojej córki. Zaufaj mi, druhu umiłowany, całkowicie i z otwartym sercem powitaj don Gila, jako swego przyszłego zięcia. Ośłodziś tym moje cierpienia, mój wielki żal, że zięciem tym nie będzie mój syn. Niechaj niebo..." itd. Valladolid, w czerwcu. Podpisane: Don Andreas de Ortega.

/do Martina/

Wielki to dla mnie honor, powitać w moim domu młodzieńca tak zacnego rodu i niezwykłych cnót.

MARTIN

Wielki to dla mnie honor powitać i poznać tak dostojnego męża.

PEDRO

Wielki to dla mnie honor, zaszczyt i cześć

MARTIN

A dla mnie honor, zaszczyt, cześć i radość.

PEDRO Dla mnie honor, zaszczyt, cześć, radość i przyjemność.

MARTIN Dla mnie to wszystko i szczęście na dodatek.

PEDRO Dla mnie - prócz szczęścia - jeszcze i zadowolenie, że przysyła cię, senorze, ukochany mój don Andreas, którego wprawdzie nie widziałem lat blisko dwadzieścia, ale którego słowa są dla mnie święte. Marzyłem, że ostatnie lata naszego życia /bośmy już starcy obydwaj/ osłodzone będą związkiem małżeńskim naszych dzieci, ale skoro lekko-myślność don Martina udaremniła te plany, ty zaś senorze don Gil, przybyłeś tu, aby go zastąpić, przychyliam się do prośby mego starego przyjaciela.

MARTIN Dziękuję, mężu czcigodny i wspaniałomyślny. Teraz jeden tylko ideał będzie mi przyświecać szczęście panie. Jestem przekonany, że ani senora donna Inez ani jej ojciec nie pożąkują, mając mnie za męża i za zięcia. Będę twoim synem, panie! Jestem człowiekiem majątnym wkrótce odziedziczę pokaźną fortunę i dziesięć tysięcy renty. Mam krewnych u królewskiego dworu, w wśród nich wielu poważnych i zasłużonych ludzi, którzy jeśli pan zechce, udzielą o mnie szczegółowych informacji: Ośmielę się jednak

zauważyć, że zbieranie tych informacji zajęłoby parę dni drogiego czasu, który należałoby raczej poświęcić na utrwalanie naszej wzajemnej przyjaźni, i to jeszcze, że ojciec mój, który chciał mnie obdarzyć w Valladolid żoną bardziej w swoim, niżli w moim guście, ojciec mój don Diego de Albornoz oczekuje mnie każdej chwili - i gdy się dowie, że się żenię w Madrycie z kimś innym, albo to życiem przepłaci, albo rozgniewany zniszczy moje szczęście. Byłoby więc wskazane, aby małżeństwo doszło do skutku w sekrecie.

PEDRO Don Andreas de Ortega cieszy się moim pełnym zaufaniem i jeśli on poleca cię, senorze, żadne inne informacje nie są mi potrzebne, wierz mi, że gdybyś nawet był nędzarzem to i wtedy, jeśli by don Andreas o to prosił, bez wahania oddałbym ci moją córkę.

MARTIN /do Osorio/
Udała się sztuka.

OSORIO /do Martina/ Nalegał, aby ślub odbył się jak najprędzej, zanim się tu zjawi donna Diana i pokrzyżuje wszystkie plany.

MARTIN Bądź o wszystko spokojny.

PEDRO Jeszcze dziś pomówię z moją córką, przygotuję ją do radosnej nowiny. A wieczorem donna Inez będzie w Księżycowym Ogrodzie, gdzie ją zaprosiła kuzynka jej, donna Clara. Jeśli ją chcesz zobaczyć, idź tam i nie wyjawiając, kim jesteś, zacznij się starać o jej względy. Piękna to dziewczyna, mój młody przyjacielu!

MARTIN /z patosem/ Skryj się słońce, bo nowe mi wschodzi! Gwiazdy, skryjcie się w mroku zaświatów! Jeden blask niech mi dzisiaj przewodzi! Jeden kwiat niech mi pachnie wśród kwiatów!
/muzyka bardzo mocno: siedemdziesiąt tysięcy dukatów/

PEDRO Jeśli nie pogardzisz, to służę ci willą, tuż obok mego domu.

MARTIN Będę najszczęśliwszy - bo w pobliżu ukochanej.

PEDRO Do wieczora więc - w ogrodzie.

MARTIN Niech Bóg pana błogosławi.

/Don Pedro, Osorio i don Martin wychodzą jednymi drzwiami, a drugimi wchodzi Inez i Ricardo, obydwoje bardzo wzburzeni/

S c e n a 4

Inez, Ricardo

INEZ Na Boga, Ricardo! Nie mogę, Ricardo!
Ricardo, daj spokój!

RICARDO Nie mogę, Inez!
Traktujesz mnie hardo, traktujesz z pogardą!

INEZ Ja ciebie, Ricardo? Ricardo?

RICARDO Tak jest.

INEZ Oświadczam ci twardo, nieprawda Ricardo.
Zazdrością mnie wciąż doprowadzasz do łez.

RICARDO Mam serce rozdarte, mam duszę rozdartą!

INEZ Dlaczego, Ricardo?

RICARDO Dlatego, Inez!
O, raczej by warto na żer leopardom
dać serce skrwawione - i koniec, i kres,
niż cierpieć tak strasznie!

INEZ Okrutny Ricardo!
Ja kocham cię! Bardzo!

RICARDO Nie bardzo, Inez!

INEZ Rycerską, Ricardo, przystroj kokardą swe serce,
 lecz niech cię nie trapi już bies,
 Bo sprawcą zazdrości sam czart jest, Ricardo.
 Więc czartu ją zostaw!

RICARDO Nie mogę, Inez!

INEZ Tyle gniewu bez powodu!
 Wstyd, Ricardo!

RICARDO Jestże wstydem, że cię...

INEZ Że wieczorem idę z panną Klarą do ogrodu

RICARDO Że uchronić ojciec cię...

INEZ Przed czym?
 Przed drzewami? Przed powietrzem?

RICARDO Mam przeczucie...

INEZ Może grabież,
 rozbój grozi mi w noc ciemną...

RICARDO Nie wiem... nie chodź...

INEZ To idź ze mną
 i przeczucie z sobą zabierz!

/czule/ Pójdiesz, prawda. Będą tańce,
śpiew, kapela, barwne ognie...

RICARDO Zawsze...

INEZ Zawsze niezawodnie
możesz ufać swej kochance!
/wchodzi don Pedro, zatrzymuje się w głębi, nie-
zauważony/
Przyjdiesz?

RICARDO Każesz?

INEZ Proszę...

RICARDO Będę.
Ale..

INEZ Cóż cię niepokoi?
Jestem twoja, tylko twoja,
i ty będziesz mężem moim.
/Ricardo wychodzi/

S c e n a 5

Inez, Pedro

PEDRO A to nowina dla ojca! Cóż to moja córko, czyż się już tak zestarzałaś w panieństwie, tak ci spieszo do ślubnego kobierca, że lekkomyślnie dajesz pochopne obietnice? Bez pytania ojca! Czy chcesz mnie zabić taką decyzją?

INEZ Wybacz mi, ojcze byłem pewna, że postępuję zgodnie z twoją wolą. Don Ricardo jest partią godną naszego rodu.

PEDRO Znalazłem godniejszą. Przyjechał do stolicy młodziwiec z Valladolid - urodziwy, majątny, wpływowy - ma krewnych u dworu - i za niego wyjdiesz Inez!

INEZ A to nowina dla córki! Cóż to, mój ojcze, czyż to już się tak zestarzałam w panieństwie, tak mi spieszo do ślubnego kobierca, że lekkomyślnie dajesz podobne obietnice? Bez pytania córki? Czy mnie chcesz zabić taką decyzją? Małoż to w Madrycie jest ludzi majątnych, urodziwych i z wpływami u dworu? Trzebaż więc szukać szczęścia w Valladolid? Madryt jest morzem, a Valladolid małym strumykiem. Czyż nie bogatsze jest morze od strumyka.

PEDRO Strąmyk, który tu przypłynął, córko, odziedziczy wkrótce dużą fortunę i dziesięć tysięcy renty!

INEZ Ojczy, czyżby twoją duszę przeżarła na stare lata do tego stopnia chciwość, że zapominasz o uczuciach, o miłości, przyrzeczeniu?

PEDRO Przyrzeczenia zapisz na rachunek ojca. Zwalniam cię z danego don Ricardowi słowa.

INEZ Kto jest ten człowiek? Jak się zowie?

PEDRO Don Gil.

INEZ Don Gil? Trzy literki i nic poza tem?

PEDRO Dziesięć tysięcy rocznej renty. Zresztą poznaj go, zobaczysz jaki w tobie zachwyt wzbudzi.

INEZ Wyobrażam sobie, Gil!

PEDRO Don Gil będzie dziś w Książęcym Ogrodzie, pamiętaj, donna Clara wkrótce przyjedzie do ciebie.
/wychodzi/

INEZ Don, Gil... don Gil....
Króciutko... jedna chwila
don Gil... don Gil....

I wychodę tu za Gila.

Mój Ricardo powiem szczerze,

jaki jest, taki jest,

ale imion dostał tyle,

Ze godzinę zajął chrzest.

don Ricardo, Teodulio, Pedro, Diego, Gomez

Tirso, Carlos, Alejandro, y Luis y Hernandez

Lope, Sanche, Jaremino, Leonel y Baltasar

I Redrigo, i Filips i Fernando i Gaspar

A tu... don Gil!

Króciutko, jedna chwila....

Don Gil... don Gil...

i wychodę tu za Gila.

Ogród Książęcy - Diana po męsku.

DIANA Taką świetną mam znajomość
sprytnych sztuk, gdy chcę coś zdobyć,
że powinien król - Jegomość
dyplomatę ze mnie zrobić.
By osiągnąć cel zabiegów,
działam tak, jak oni. Oto:
puezczam w ruch intrygę, słowo,
podstęp, fałsz i chytrych szpiegów.
Mam już w domu swej rywalki
szpiega, który mi donosi
że don Pedro don Martina
do ogrodu dziś zaprosił
by zobaczyć donnę Inez...
/śpiewa/
Choć ja sama, a ich troje
w trudnej walce nie ustane,
póki w tobie mam ostoję
zakochane serce moje,
smutne i sponiewierane...
/muzyka nagle urywa - diana mówi/
I dopóki na tej dłoni,
dukat w dukat pięknie dzwoni...

S c e n a 7

Diana, Caramanchel

CARAMANCHEL /wchodzi, nie spostrzegając Diany/
Mój nowy chlebodawca -przysięgłbym, że kapłon,
dał mi znać, żebym się stawił w tym ogrodzie.
Na rdzę z kluczków św. Piotra przysięgłbym, że
to nie tylko kapłon, ale jakiś bardzo przystoj-
ny duch nieczysty. Jeśli tak jest - to klęę się
na olej, w którym poganie chcieli usmażyć świę-
tego Teofrasta - powinienem donieść świętemu
trybunałowi. Trzeba się tylko zastanowić, czyim
jest wierniejszym sługą: mago pana czy kościoła?

DIANA Caramanchel.

CARAMANCHEL Sługa pobożby waszej wielmożności. Czy wolno wie-
dzieć, po jakiego dia... w jakim celu przębywa
pan na tej murawie?

DIANA Czekam na pewną osobę, z powodu której karmię
się samymi westchnieniami.

CARAMANCHEL Pokarm rzec można lekki no i tani. A czy nie
będzie niedyskrecją, jeżeli zapytam jakiej płci
jest owa osoba, jeżeli wogóle jakąś płć posiada?

DIANA Jest to pewna młodziutka i piękna szlachcianka,
w której po uszy jestem zakochany.

CARAMANCHEL Po uszy... to wysoko... lecz i ród wysoki.

/muzyka za sceną/

A to co za muzyka? Komu to grają?

DIANA Grają najpiękniejszej z dziewcząt,

i śpiewają pieśni o niej!

CARAMANCHEL /n.s./ A niechże go kaczki zdepczą!

Kapłon - a za gąską goni!

/Diana i Caramanchel kryją się/

S c e n a 8

/wchodzi chór i grajkowie. Ricardo, Inez, Clara/

CHÓR Alamos del prado,
Fuertes del dague.
Desparatad w mi nima.
Pergue me escuche
Y decid gue arenas
Sus desdanes y gracias
Mi amor y penas.
Y pues vuestrearreyes
Sal tan y bullon,
Despertad a mi nima
Pergue me escuche.

.....

CLARA Co za ogród?

INEZ Raj prawdziwy!
Przez gałęzie gęste, na dół
przebijają się i świecą
lśniące liście winogrodu
jak szmaragdy... spójrz, Ricardo...

RICARDO Jeśli Bachus rzeczywiście
karmicielem jest Amira
niechaj te upojne koście
miłość naszą ożywi...

CLARA Jak to?
Budzić trzeba miłość twoją?

INEZ Ach, Ricarda niepokoją
złe przeczucia...

/Inez, Ricardo i Clara siadają na ławce, pro-
wadząc dalej rozmowę/

DIANA /do Caramanchela/
Co? Czy zna kto? Urodziwszą?

CARAMANCHEL Na pierogi,
które jadał święty Jacek, warza grzechu!

DIANA Głowę tracę!

CARAMANCHEL Warto tracić ręce, nogi byle...

DIANA Gdyby nie ten orszak, jużbym dawno...

CARAMANCHEL O, i ja bym...!

DIANA Milczeć!

CARAMANCHEL Zazdrość? Są dwie baby
ja o tamtej... też niezgorsza.

DIANA /podchodzi do ławki/
Czy pozwolą piękne panie,

aby przybysz, gość w stolicy
rozkosznego zaznał cienia,
w tym ogrodzie pięknym?

CLARA Ogród może nie byłby tak piękny,
gdyby nie tak piękny przybysz...

INEZ Skąd przybywa wasza miłość?

DIANA Ja? Z Valladolid. I miłość także stamtąd...

INEZ /do Clary/
Jaki miły! Don Ricardo będzie łaskaw
i ustąpi miejsca swego...
proszę do nas caballero...

RICARDO /wstaje/ A to co?

INEZ Gościnność tylko.

RICARDO Grom i piekło! A mówiłem...

INEZ / do Diany/
Więc z Valladolid?... czy nie zna wasza
miłość ziomka swego, donna Gila,
co też przybył do Madrytu?

DIANA Jak ? Don Gil?

INEZ

Don Gil.

CARAMANCHEL

Na trzustkę świętej Anastazji z Burgos!

Toż to pan nad pany!

DIANA

Milczeć!

/do Inez/

Gil z Valladolid, serono,

to ja właśnie...

CLARA

Ach, uroczy!

RICARDO

Milion piekieł!

CARAMANCHEL

Chciałem tylko...

INEZ

Co? Don Gil to waćpan?

DIANA

Jeśli woli pani inne imię,

gotów jestem po raz wtóry dać się ochrzcić...

RICARDO

Caballero,

cóż to wreszcie na s obchodzi,

czy waćc jesteś Gil czy nie Gil?

Możesz sobie być...

INEZ

Ricardo,

najpierw przedstaw się gościowi...

RICARDO

Mrok i szpada! Pan pozwoli - /śpiewa/
Don Ricardo, Teodulio, Pedro, Diego y Gomes
Tirse, Carles, Alexandre y Fernandes,
Yops, Sanche, Jeronino, Leonel y Baltazar
Y Rodrigo y Filipe y Bernande y Gaspar.

DIANA

Czy już? /kłamia się/ Don Gil!
/rozpływa się w ukłonach/

INEZ

Tak, to on, mój narzeczonny!
Czyż o takim mogłam śnić?

CEABA

Ukochany! Wymarzony!
Musisz moim mężem być!

RICARDO

Jeśliś waćpan urażony
mogę się natychmiast bić!

DIANA

Jestem raczej zachwycony
chcę z waćpanem w zgodzie żyć.
/refren: powtarzają jednocześnie każdy swój
dwuwiersz/

INEZ

Mój wyśniony! Mój zielony!

RICARDO

Ja z zazdrości aż zielony!

DIANA

Chytrze plotę intryg nie!

CARAMANCHEL

Hej, kapela, w skoczne tony,
grzmijcie bębny i trombony,
i gotary niczem dzwony,
hejże Gilu, w taniec idź!
/muzyka, pantomima/

/Inez prosi do tańca Dianę, ta wskazuje na Ricarda, że będzie zazdrosny. Wtedy Inez prosi Ricarda, ten wskazuje ironicznie i złośliwie na Dianę, tj. że don Gil jest tutaj główną osobą a nie on: Caramanchel radby poprosić do tańca Clary, ale nie śmie: Clara marzy o tym, aby don Gil ją zaprosił. Wreszcie tańczą trzy panie, Inez, Diana i Clara/ /po tańcu/

INEZ

/do Diany/

O, don Gil! Don Gil! Gilito!
Szmaragdowy! Diamentowy!
Krew uderza mi do głowy!
serce na twój widok mdleje,
och, Gilito, oszaleję!
Ojciec mówił mi o tobie,
a ja przecież nie wiedziałam,
nie widziałam, nie słyszałam...

CLARA

A-wanturę taką zrobię,
że odechce się tej jędzy...

INEZ

Ale teraz jestem twoja...

DIANA

Muszę odejść jak najprędzej,
by nie złościć don Ricarda...

INEZ Wiesz gdzie mieszkam...

DIANA Dzisiaj w nocy...
Pod twym oknem sereñada...
Kochasz?

INEZ Kocham! Z całej mocy!

DIANA Ej! Caramanchel!
/Caramanchel przez cały czas starał się rozmowę
odwrócić uwagę Ricarda od Diany i Inez/

CARAMANCHEL Najniższy
sługa waszej czcigodności.
/Diana i Caramanchel wychodzą/

S c e n a 9

Inez, Ricardo, Clara

INEZ Czemu smutny mój Ricardo?

RICARDO Wybacz pani - nie z miłości
 jeste. wściekły!

INEZ Tak na smutno?

RICARDO Kpiłeś z przeczuć?...

INEZ Kpię i teraz.
 /do Clary/ A co tobie?

CLARA Nic, jedyna...

RICARDO Idę!

INEZ Żegnaj caballera!

RICARDO Idę - ale popamiętasz...
 /wychodząc/
 Zemsta! Szpada! Krew! I - cmentarz
 /wchodzą Pedro i Martin/

S c e n a 10

Inez, Clara, Pedro, Martin

PEDRO Oto Inez.

INEZ Ojciec! Ojciec, dobry, kochany ojciec, przepraszam się za dzisiejsze moje zachowanie i dziękuję ci najgoręcej za uczyniony wybór. Don Gil jest uroczy, cudowny, rozkoszny, pełen wdzięku, dowcipu, dobroci, uprzejmości. Jestem nim oczarowana, miłość moja dla niego nie ma granic - nie czekajmy długo ze ślubem! Jak najprędzej, ojciec, jak najprędzej!

PEDRO /do Martina/
Kiedyż ona cię widziała?

MARTIN Jeśli nie wpewczas, gdy wychodziłem z domu pana idąc do ogrodu, to doprawdy nie wiem.

PEDRO Napewno. I widzisz jaki cud się stał! Od pierwszego wejrzenia! To dobry znak! Możesz się oświadczyć.

MARTIN Pani! Jestem tak oszołomiony, tak szczęśliwy, że mówić mi trudno... Nie widzę w sobie nawet dziesiątej części tych wszystkich zalet... Ale skoro los sprawił, że ty je dostrzegłaś, szczęście moje nie ma granic. Czy to możliwe, aby przez tę

chwilę, gdy mnie pani widziała na ulicy, bo tak są-
dzę - serce pani mogło zapłonąć, aż taką miłością?
Dziękuję. Dziękuję ci moja ukochana!

INEZ Kto? Ja? Promieniem? Na ulicy? Czyś pan oszalał?
Nic nie wiem, nic nie rozumiem... Ojczy, co to wszy-
tko znaczy?

PEDRO To ja raczej, szalona córko, powinienem ci zadać to
pytanie. Sama mi przed chwilą powiedziałaś, żeś wi-
działa don Gila.

INEZ Bo widziałam.

PEDRO Sama pod niebiosa wynosiłaś jego urodę i czar.

INEZ Tak, to anioł szmaragdowy...

PEDRO Córko, opamiętaj się! Co on plecie? I sama wresz-
cie dopominasz się przyspieszenia ślubu, czy tak!

INEZ Tak, tak! Ale nie rozumiem, do czego, mój ojczy,
prowadzisz?

PEDRO Do tego, że don Gil stoi przed tobą...

INEZ Don Gil! Don Gil?!

MARTIN Tak jest, don Gil!

INEZ Gilito?

PEDRO To on!

MARTIN To ja, don Gil z Valladolidu!

INEZ Tamten też z Valladolidu...

MARTIN I don Gil?

INEZ I don Gil!

PEDRO Cóрко, nie róб ojcu wstydu!

MARTIN Jeden tylko jest don Gil!
/walc/

INEZ Tak, tylko jeden jest na całym świecie,
W zielonym kubraczku, w zielonym berecie,
W zielonych spodniach, cały zielony,
Złoty, błękitny i wymarzony!

CLARA Błękitny, złoty mój, i mój wysniony,
W zielonych spodniach, cały zielony,
W zielonym kubraczku, zielonym berecie,
Tak, tylko jeden jest na całym świecie!

INEZ Ach, ile w sercu mam słodkiego ognia!
Ach, zakochałam się!

Walc

PEDRO W zielonych spodniach!

CLARA W zielonym kubraczku, w zielonym berecie!

INEZ I CLARA W jednym jedynym na całym świecie!

PEDRO I ta, i tanta, obie szalone!

INEZ Zielone cudz me!

CLARA Szczęście zielone!

MARTIN By przed senorą tą wystąpić godnie,
trzeba mieć, widzę, zielone spodnie!

K u r t y n a

A K T II
=====

Przed rozsunięciem drugiej zasłony: orkiestra barwnie i dobitnie uwydatnia rytm i modulacje monologu donny Diany. Jej słów oczywiście nie słychać. Słychać natomiast jakąś żywą, napiętą opowieść, podniesienie i upadki głosu etc. Trwa to 2-3-minuty. W pewnym momencie kustyna się rozuwa, muzyka przestaje akompaniować, a donna Diana mówi dalej:/

S c e n a 1

Pokój w domu Diany. Diana /w sukni/ Quintana

DIANA

/do Quintana/

... A rezultat jest taki, że ona sama
niebezpieczna rywalka i wielka dama,
siedemdziesiąt tysięcy dukatów - fraszka?
Ta Inez - czy rozumiesz? - ona sama
zakochała się we mnie, we mnie, we mnie,
i chce za' mnie, za mnie za mąż iść!
Don Martin, jak szalony po mieście biega -
Kogo szuka? Don Gila, rywala swego,
który ukradł mu imię - no tak- nie jego,
ale fakt, że je ukradł, a oprócz tego
narzeczoną mu kradnie, a oprócz tego
siedemdziesiąt tysięcy dukatów - fraszka?
Więc nie można się dziwić, że szuka ptaszka -
Jak to "kogo"? Don Gila, czyli mnie!
Ale mego adresu nie zna - skądże!
Urządziłam to wszystko bardzo mądrze!
Don Martin podejrzewa, że jestem widmem,
bo don Gila już nie ma! Znikł don Gil.

Miej cierpliwość, poczekaj, wytłumaczę...
don Ricardo z zazdrości i z rozpacz
chce mnie zabić i też po mieście biega
i nie może mnie znaleźć - a orpócz tego
zakochała się we mnie donna Clara
i rodziców zamęcza donna Clara
krzyczy: "Dajcie mi don Gila!" donna Clara
ale nie ma don Gila! Znikł don Gil!
Wytłumaczę ci, czekaj, to nie wszystko...
Jest tu hotel "Pod Hiacyntami" - blisko -
Tak mieszkałam wczoraj a od wczoraj,
nie nikomu nie mówię, tylko tobie,
zamieszkałam w tym domu potajemnie
więc i lokaj mój także znaleźć chce mnie,
rozpytuja się o mnie, lecz daremnie,
nowy lokaj mój - kto? Caramanchel...
/śpiewa/

Tak od przechodni: do przechodnia
wszyscy biegają i nie wie nikt,
"Gdzie jest don Gil w zielonych spodniach?"
A Gila nie ma! Nie ma! Znikł!

QUINTANA

Któż więc zastępuje Gila?
Kto na postarunku trwa?
Donna Dinna?

DIANA

Nie! Elwira!

QUINTANA

Jak znów Elwira?

DIANA

Ja! /mówi/

I dlatego wróciłam do kobiecego stroju, dlatego wynajęłam to mieszkanie w domu sąsiadującym z domem donny Inez. Dzisiaj rano, ledwie wyszłam, spotkałam ją na ulicy, zaprezentowałam się jej jako nowa sąsiadka - i wyobraź sobie, od razu przyjaźń. Wiesz dlaczego tak szybko? Bo oto według jej zapewnienia, jestem ogromnie podobna do młodzieńca, w których się od niedawna kocha, a który nagle znikł, więc moje towarzystwo będzie dla niej pociechą w czasie nieobecności tego tajemniczego Adonisa. Jako sąsiadka i przyjaciółka wiem wszystko, co się u niej w domu dzieje i co robi don Martin, mieszkający obok. W ten sposób mogę łatwo udzielić wszystkie intrygi i spiski, które by przeciw mnie knuto.

QUINTANA

Obowiązkiem wiernego sługi jest ostrzec cię serwowo, że narażasz się na wielkie niebezpieczeństwo, prowadząc grę tak zawikłaną... I skąd bierzesz pieniądze na to wszystko? Na taki apartament? Na służbę?

DIANA

Jeszcze mam trochę diamentów. które stopniowo sprzedaję.

QUINTANA

A gdy już wszystko sprzedasz?

- DIANA Wtedy pieniędzy dostarczy mi donna Inez. Któż jak nie ona, moja przyjaciółka, miałaby mi pomóc w potrzebie?
- QUINTANA I za jej pieniądze będziesz spiskować przeciw niej samej?
- DIANA Cóż prostszego i piękniejszego? Ale w tej chwili, Quintano, chodzi o szybkie przeprowadzenie pewnej cieniutkiej intrygi. W tym właśnie celu sprowadziłam się z Vallacas. Otóż! Mam wrażenie, że coś zwęszył don Martin!... i podejrzewa co w zielonej trawie pieszczu. Czujność jego zmylić trzeba, bo mi wszystkie plany zniszczy. Pójdiesz więc do niewdzięcznika W roli mego wysłannika -
- Nie przerywaj - z moim listem -
- Że go kocham, nieszczęśliwa, zrozpaczona - nie przerywaj -
- powiedz mu, żeś do Madrytu przybył wprost z Valladolidu, gdzie widziałeś mnie w klasztorze, tak! W San Quirce - w strasznym stanie, ale i błogosławionym, i dlatego się ukrywam.
- QUINTANA Wybacz pani, że przerywam. Ale może...

DIANA

Głupie "może"!

Przecież byłabym w klasztorze,

A sam widzisz - stoję żywa,

zdrowa, czynna... Nie przerywaj!

Powiedz jeszcze, że broń Boże,

gdyby do mojego ojca

miała dotrzeć wieść hańbiąca!

Zabiłby tym mnie i jego -

dodaj też: "i coś trzeciego"

myślę, że po twojej wizycie

ostatecznie się przekona,

że zielony Gil w Madrycie,

to nie jego narzeczoną.

Chodźmy! Zaraz list napiszę

w miarę czuły i zawiły.

Szybko! Gość za chwilę przyjdzie:

donna Inez - do Elwiry.

/wychodzą/

Scena 2

Inez /w mantylli/ i Ricardo

RICARDO Jęd grzechoćnika i trzęsienie ziemi! Dla młokosa,
dla gołowasa, pogardziłaś mną, który...

INEZ Opamiętaj się, Ricardo. Chodzisz za mną jak cień,
i nawet w obcym domu prześladowiesz mnie zazdrością.
Nie zapominać, że jesteś w domu kobiety, która ko-
cha się w tym młodzieńcu...

RICARDO Nie tylko ona! I dlatego - nóż i dżuma! Zabię don
Gila!

INEZ Którego? Bo trzeba ci wiedzieć, że zjawił się dru-
gi caballero o tym samym imieniu.

RICARDO To ich jest dwóch?

INEZ Ten zielony, mój Ricardo, niech cię nie trwoży. Przy-
sięgam, że od czasu kiedy byliśmy w ogrodzie, nie
widziałam się z nim więcej.

RICARDO Tamten wieczór mi wystarczył!

INEZ Nie poznasz się na żartach! To tak jakoś dla zabawy,
a ty zaraz z figlów robisz...

RICARDO Siarka i huregan!

INEZ Właśnie: niepotrzebne awantury. Inny Gil, doprawdy groźny, zjawił się na horyzoncie... za tamtego, za drugiego, za don Gila z czarnym wąsem, chce mnie wydać ojciec srogi, bo wąsaty jest bogaty. Woli ojca słuchać trzeba, więc posłuchaj - ciszej, ciszej, przy najbliższej sposobności, wyzwij go na pojedynek. Zwie się Gil de Albornes... Mieszka obok w naszej willi...

RICARDO Obok! Gil de Albornes!
Tak mi o nim dziś mówili.

INEZ Wiedz: za celny w serce cios wynagrodzę cię naj-słodziej.

RICARDO Przesądzony jego los, gdy pomyślę o nagrodzie!
/wybiega/

S c e n a 3

Inez /sama/

INEZ

Dzięki Bogu! Uratowałam moje zielone cudó, moje
słońce, które się wprowadzie od pewnego czasu
ukrywa, ale się przecież ukaże... A że tamten
może zginie, to trudno, inaczej jakbym zgi-
nąć musiała. Nie, ojciec okrutny, nie mnie nie
zmusi do ślubu z człowiekiem, którego nie ko-
cham, a którego nie twoje serce, lecz żądza
złota wybrała dla mnie męża.

S c e n a 4

Inez, Diana /w stroju kobiecym/ Valdiwiese

DIANA Witam cię serdecznie w moim domu, miła Inez! Valdiwiese pomóż pani /Valdiwiese odbiera płaszcz i wychodzi/
Gdybyś wiedziała, jak niecierpliwie czekałam na twoje przyjście.

INEZ I ja doczekać się nie mogłam tej chwili, śliczna Elwiro. Od rana nie przestaję myśleć o tobie nawet tęsknić za tobą. Nie wiele brakuje, a zakocham się.

DIANA Nie we mnie, Inez, nie we mnie... To miłość dla ~~tego~~ młodzieńca, którego ci tak bardzo przypominam...

INEZ Nie przeczę, że i to niezwykle podobieństwo jest powodem... Ale i bez tego - któżby potrafił obojętnie patrzeć na twą urodę? Narcyz, Apollo i Adonis podziwiałiby ją z równym zachwytem...

DIANA /wzdycha/

INEZ Czemu wzdychasz, Elwiro?

DIANA Był ktoś, kto mi to zawsze powtarzał... i kto mnie kochał mocniej niż bogowie, teraz rzucił mnie dla innej...

INEZ Niech go niebiosa przeklną! Któż to taki?

DIANA Nie mówmy o tym, moja droga. Zbyt wiele cierpię...

INEZ Przyznaj się, opowiedz, sprawi to ulgę zbolątemu sercu... Ja dzisiaj rano zwierzyłam ci się z moich marzeń, więc i ty wyśpowiadaj się przyjaciółce ze swoich cierpień.

DIANA Więc dobbze, Inez...

INEZ Słucham cię, Elwiro...

DIANA Urodziłam się i wychowałam w Burges. Ojciec mój, don Rodrigo de Cisneros był gubernatorem Kastylii. Rodzice wcześnie mnie odumarli. W Burges zakochał się we mnie piękny młodzieniec znakomitego rodu don Miguel de Ribera. Zwodził mnie obietnicami rychłego ślubu, zostałam jego kochanką... Wkrótce rzucił mnie i wyśmiał.....

INEZ Ach, Elwiro lekkomyślna.

DIANA Uciekł przede mną do Valladolid, ja za nim, zdybałam go tam, przypomniałam dane mi obietnice i przysięgi, ale on wykręcił się ze wszystkiego. Przekonałam się, że gdy mężczyzna na kobiety dosyć, dusza jego staje się głucha i niemilosierna...

INEZ Ach, Elwiro łatwowierna!

DIANA W Valladolidzie gościł Miguela daleki jego krewny, młodzieniec bardzo szlachetny, bogaty i z wielkiej urody słynący, don Gil de Albornes, którego przyjacielem był niejaki don Martin de Ortega. Pewnego dnia ojciec Martina don Andres, dostał list od swego starego przyjaciela, don Pedra, twego ojca... W liście tym o tobie pisze -

INEZ Ach, Elwiro, co ja słyszę?

DIANA Ojciec twój proponuje ojcu Martina, aby dzieci połączyć ślubem. Don Andres chętnieby się na to zgodził, bo wie, że jesteś panną bardzo bogatą - ale cóż? Don Martin związany jest słowem z niąką donną Dianą. Wtedy ojciec z synem postanowili, że zamiast don Martina pojedzie do Madrytu starać się o twoją rękę ów krewniak, don Gil de Albornes. No i słuchaj, co się dzieje....

INEZ Ach, Elwiro, oszaleję!

DIANA Ojciec Martina daje don Gilowi list polecający do twego ojca, a głupi don Gil nie miał nic innego do roboty tylko opowiedzieć o tym wszystkim mojemu wiarołomnemu Migusłowi. Ten połasił się na twój posag, wykradł Gilowi list - natychmiast pojechał do Madrytu i od paru tygodni - on, mój Miguel! - jest gościem twego ojca i udając don Gila de Albornes jest pretendentem do twej ręki...

INEZ Ach, Elwiro, co za męki!

DIANA Gdyśmy się dowiedzieli o tej nikczemności - ja, zdradzona kochanka Miguela i prawdziwy don Gil, zdradzony jako krewny - wyruszyliśmy natychmiast do Madrytu. Dziwnym a nie wytłumaczalnym zbiegiem okoliczności jesteśmy do siebie podobni, jak dwie krople wody... To nas zbliżyło. Ja parząc na niego, widziałam jakby siebie, a on we mnie patrzył jak w zwierciadło... Don Gil zakochał się we mnie...

INEZ Ach, Elwiro, czy wzajemnie?

DIANA Ależ skąd droga przyjaciółko! Możebym go nawet i pokochała, ale kocham innego - tego łotra i zdrajcę, który się teraz o twoją rękę stara. Co robić, miłość jest ślepa...

INEZ Teraz wszystko rozumiem. Twoim ideałem nadal jest Gil wąsaty, Gil fałszywy, w tobie zaś kocha się Gil zielony, Gil prawdziwy - oba Gile dla Elwiry, a co dla mnie, nieszczęśliwej?

DIANA Nie płacz i nie posądzaj mnie o taką zachłanność. Chcesz ze mną zrobić układ? Dwóch jest Gilów i my dwie, podzielimy się nimi. Staraj się o prawdziwego, zielonego, uroczego, bo on mało mnie obchodzi, a mnie zostaw fałszywego, wąsatego, bogatego...

INEZ /radośnie/ Jeśli o to tylko chodzi, bierz go sobie!
Ach, Elwiro, jaki we mnie budzisz podziw!

DIANA Choćby ojciec góry złota obiecywał...

INEZ Nie ustąpię...

DIANA Choćby groził i zaklinał,
choćby cienie przodków wzywał...

INEZ Nie ustąpię! Nie ustąpię!
Całą mocą będę walczyć,
aż ustąpi stary skąpiec...

DIANA
INEZ Jakże ci się mam odwdzińczyć?

DIANA Teraz w twojej obecności,
List napiszę do Gilita,
by mnie wreszcie przestał męczyć swą miłością.

INEZ Ach, Elwiro!
Będę twoją niewolnicą...
Prędko napisz, prędko wyślij!

DIANA /n.s./ Już nią jesteś moja miła.
Ja zaś jestem Gil - Elwira!
Czego miłość nie wymyśli!...

S c e n a 5

Ulica.

Martin, Quintana

MARTIN /trzyma list w ręku/
Więc w klasztorze... przy nadziei...

QUINTANA Przy nadziei... i w klasztorze...

MARTIN O, ja grzesznik! Boże święty!
trzeba jechać i poślubić,
bo im później jest, tym gorzej...
To dziewczynę może zgubić...
Jeszcze jedno: błagam pana,
żeby ojcu nic nie mówić.

MARTIN Więc co? Jechać do klasztoru...

QUINTANA A z klasztoru do ołtarza,
nie ma rady i wyboru
chciało ci się - to się zdarza -
lecz za skutki teraz płać pan.

MARTIN /sięga po sakiewkę/
Dobrze!

QUINTANA Nie tym! Żeń się wacpan.

MARTIN Byłem już nieomal pewien,
 że w Madrycie jest przebrana...

QUINTANA Skąd ta pewność, niby?

MARTIN Nie wiem... myliłem się...

QUINTANA Donna Diana
 na podłodze zimnej klęczy
 Psalmy śpiewa, płacze, jęczy,
 i modli się za wacpana
 a pan jakieś tam "przebrana"....
 Zresztą list najlepszy świadek...

MARTIN Nie mówiłem jej, że jadę
 ani znać nie dałem w liście,
 bo mi bardzo było pilno
 by królowi osobiście,
 złożyć prośbę swą usilną
 w ważnej sprawie...

QUINTANA Jakże zdrowie
 króla jegomości? Słowem...

MARTIN /n.s./ Słowem, nie wiem sam, co robić...
 Inez może się nie zgodzić...
 gdy jest w takim zadurzona,
 to i ojciec nie przekona...
 /do Quintana/

Słowem - podły jestem, podły,
żem opuścił nieszczęśliwą.
Jadę, jadę, jako żywo!
Wstrzymać by mnie już nie mogły
żadne sprawy... do tygodnia
będę u niej i poślubię.

QUINTANA Widzisz waćpan, jak to lubię
 /n.s./ To ci żeb w zielonych spodniach!
 /do Martina/
 Waćpan tedy za parę dni, a ja jutro już jadę
 z radosną wieścią.

MARTIN Napiszę list, który ze sobą zabierzesz. Gdzie
 mieszkasz? Nie proszę cię do siebie, bo mogłoby
 to zaszkodzić pewnej sprawie, który... dowiesz
 się później.

QUINTANA Mieszkam w zajęddzie obok wrót Paredes. Tam
 proszę przysłać list lub przynieść.

MARTIN Doskonale. /n.s./ Nie chcę, byś przyszedł tam,
 gdzie uchodzę za don Gila.

QUINTANA /mówi jednocześnie to samo/
 Nie chcę bym przychodził tam, gdzie uchodzi za
 don Gila /do Martina/ Sługa uniżony.

MARTIN Żegnam cię.

QUINTANA /wychodząc/ O nieba! Jak się to wszystko rozwiła!

S c e n a 6

Martin sam.

MARTIN Szlachcic może uwieść, rzucić
 Szlachcic może list afalszować.
 Może nawet Gilem zostać,
 żeby posag upolować.

 Ale kiedy z krwi szlacheckiej
 nowy szlachcic ma się zrodzić,
 nowy szlachcic, który dalej
 nową szlachtę będzie płodzić.
 Szlachcic zaraz szlachetnieje
 i szlachetnie, po szlachecku
 wraca, aby hołt szlachcica
 szlacheckiemu złożyć dziecku.

/W dali jak echo rozlega się motyw "Siedemdziesiąt tysięcy dukatów" Martin wzdycha, machnął ręką. W orkiestrze burza zwiastująca wejście Ricarda/

S c e n a 7

Martin, Ricardo

RICARDO /mówi/

Trąd i gromnica! Topór i szubienica!

/śpiewa/

Caballero don Gil de Albornes, przyjmij moje wyzwanie. Pójdziemy za miasto, będziemy na szpady się bić! Damę serca mojego nachodzisz bezczelnym żądaniem. I jej mężem - o zgrozo! Jej mężem i panem chcesz być. Piorun i szakał! Grom i żałoba! Stryczek i szatan! A to mi się podoba!

MARTIN /w głębokim ukłonie/

Don Ricardo, Teodulio, Pedro, Diego y Gomez, Tirso, Carlos, Alejandro y Luis y Fernandez, Lope, Sancho, Jeronino, Leonel y Baktazar, y Rodrigo y Filipe y Fernande y Gaspar - nie będę się bić.

RICARDO Nie będziesz się bić?

Grzmot i obłęd! Pustynia i stos!

MARTIN Nie będę się bić.

RICARDO Nie będziesz się bić,

Caballero don Gil! de Albornes!

Hades i szkielet! Sęp i wątroba!

Zgliszczka i sztytlet!

A to mi się podoba!

/mówi/

Dlaczego nie chce pan bić się ze mną?

MARTIN

Bo nie widzę powodu. Po co spada na rozstrzygać nasz spór, jeżeli dama może to uczynić. Ma ona wolny wybór. Jeżeli panu powie "tak", mnie zaś "nie" - o co się bić?

RICARDO

Ba! Ale jeśli mnie powie "nie", a panu "tak"? Oświadczyła mi, że musi być posłuszna woli ojca... wbrew własnej woli...

MARTIN

To znaczy że będzie moja! I ja w takiej chwili miałbym narażać się na śmierć? Panu pozostawić w spadku jej urodę, mikość i fortunę? Słowem, zrobimy tak, Caballero: poczekajmy parę tygodni. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby zdobyć donę Inez.

RICARDO

Grób i szarańsza! Dziwyt i grad ognisty!

MARTIN

I wtedy służę panu.

RICARDO

Albo mnie pan lekceważy, albo stchórzył pan nikczemnie. Wiedz nieszczęsny, że groźnego będziesz miał rywala ze mnie! Szczęściu twemu w poprzek stanę, Nie dopuszczę! Nie pozwolę! Heszcze się obliczę z panem! Żegnam! Trup i witrydlej!
/wychodzi/

S c e n a 9

Martin, Osorio

OSORIO Nareszcie pana widzę.

MARTIN Witam cię, Osorio. Byłeś na poczcie? Są listy?

OSORIO Jeden gruby pakiet.

MARTIN /czyta adres/

Dla don Gila d Albornes w Madrycie. To znaczy dla mnie

/otwiera pakiet wyjmując jeden list/

"Kochany synu! Czekam na wiadomość o wyniku sprawy, której początek tak dobrze się zapowiadał. Działaj szybko i skutecznie. Aby ci to ułatwić posyłam ci list pieniężny na okaziciela. na sumę tysiąca dukatów /wyjmuje list nie otwierając go/ Wyplaci ją mój pełnomocnik w Madrycie, kupiec Augustino Selier de Camargo, którego znasz. Mieszka obok bramy Guadela. W liście do niego /wyjmuje z pakietu drugi list/ piszę, że pieniądze przeznaczone są dla jednego z moich krewnych, don Gila d Albornes. Osobiście tej sumy nie podejmuj, bo Solier de Camargo poznałby cię - i wieść o tym mogłaby dojść do dona Pedra. Poślij Osorię, niech powie, że jest majordomusem owego don Gila. Donna Diana zniknęła tego samego dnia, gdyś ty opuścił Valladolid. Ojciec jej bardzo się o nią niepokoi a jeszcze więcej - w obawie, że pojechała za tobą i będzie udaremniać twoje matrymonialne zabiegi. Niech Bóg czuwa nad tobą itd... /do Osorio/ Bądź spokojny Osorio. Wiem, gdzie się ona znajduje. Przed chwilą był u mnie Quintana i wszystko mi opowiedział. Donna Diana jest w klasztorze i ma zostać matką. Myślę, że jej tam jest nienajgorszej, Kiedy już będę mężem donny Inez, poradzę jej aby tam została. Cóż piękniejszego nad stan zakonny?

OSORIO To wszystko?

MARTIN Jeszcze jest trzeci list /nie zdążył go wyjąć z pakietu, wszedł Aguilar/

S c e n a 10

Martin, Osorio, Aguiar

AGUIAR Czy szlachetne imię senora brzmi don Gil d Albernoz?

MARTIN Tak, to ja.

AGUILAR Don Pedro przysłał mnie z radosną nowiną. Dziś jeszcze odbędą się zaręczyny senora z donną Inez.

MARTIN Słyszysz, Osorio?

/do Aguilara/

Jakże cię wynagrodzić, przyjacielu?

/sięga do kieszeni po sakiewkę, którą wręcza Aguilarowi, jednocześnie upuszcza na ziemię pakiet z listami/

AGUILAR Stokrotnie dziękuję i życzę szczęścia.

/wychodzi/

MARTIN A teraz Osorio musimy się spieszyć, Przede wszystkim podejmiesz pieniądze. Muszę kupić piękne prezenty dla narzeczonej, Jaki jestem szczęśliwy. Los mi dziś wyraźnie sprzyja.

/wychodzą/

S c e n a 11

Diana /w stroju męskim/ - Caramanchel

CARAMANCHEL Na jelita wieloryba,
w którym siedział prorok Jonasz!
Mało brak, a sam przekonasz
swego sługę, żeś ty chyba
demon, upiór, czart zielony.
choć w ludzkiej aparycji...
Tak to bywa. Sam czytałem
w aktach świętej inkwizycji.
Kiedy byłem za kuchcika
U samego Torquemady...
W księgach zresztą są przykłady!
Sądzę tedy, jak wynika
z "Maleus maleficarium"
czyli "Młot na czarownice" -

DIANA Zamknij gębę, mi amico!
O co takie robisz larum?

CARAMANCHEL Gdziem się pana nie naczukał!
Po teatrach, po gospodach,
po oberżach, po zamtuzach
"Czy jest Gil w zielonych spodniach?"
Po jarmarkach, po tańcówkach,
Wszędzie pytam: "Był tu może"?

DIANA Niezłeś sobie miejsce wybrał!
Zabawiłeś się?

CARAMANCHEL Niezgorzej.
Potem myśląc, żeś pan umarł,
jak nie zacznę po cmentarzach
po kostnicach, po grabarzach...
Chciałem znaleźć twą mogiłę...
Też się niezłe zabawiłem.

DIANA Czego więc narzekasz? Pan twój
także sobie nie żałował
Rozkoszami go darzyła,
pewna piękna białogłowa...
Ach, Carrrrramanchel!

CARAMANCHEL Czy nie ła,
Co to wtady w tym ogrodzie?...

DIANA Nie ta...

CARAMANCHEL Szkoda!

DIANA Już po szkodzie.
Moja jest piękniejsza.

CARAMANCHEL Ejże!
Niechże kiedy ją obejrzę!

DIANA Nie tak łatwo...

CARAMANCHEL E, nie wierzę....
Lekkie teraz obyczaje...
Daje?

DIANA Zawsze gdy kto bierze.

CARAMANCHEL Bierze?

DIANA Zawsze, gdy kto daje.

CARAMANCHEL Jak na imię jej?

XXXXXXDIANA Elwira.

CARAMANCHEL Samo imię pachnie niebem!
Wiotka pewno... słodkogłosa...
/sposstrzega leżące na ziemi listy/
Na dwudziesty siódmy szczebel
tej drabiny, którą włożył
święty Jakub na niebiosy!

Jakiś pakiet dla "Don Gila
d Albornes w Madrycie"

DIANA

Dawaj!

CARAMANCHEL

Już go zdążył ktoś otworzyć!
Gdzie są sądy? Gdzie są prawa?
Skradną, rzucą. O, tempores.
Tak Cycero rzekł, o mores!

DIANA

Jeden tylko list otwarty,
dwa nietknięte... O, nareszcie!
Jego zguba - moje szczęście...
Rzucam na stół nowe karty.
/czyta/
Tak! "Don Pedro Benawidez
Y Velastegui"... Cudownie!
Do jej ojca!

CARAMANCHEL

Niezawodnie!
Prośba jakaś...

DIANA Czekaj, Inez?
Teraz pogadamy!

CARAMANCHEL ...żeby
pan był swatem...

DIANA Właśnie!

CARAMANCHEL Niechże
pan u ojca jej wyżebrze
bo się męczą bez potrzeby
on i ona....

DIANA Nie omieszka.
Drugą list. "Don Augustino
Sollier de Camarago".

CARAMANCHEL Znam go!
Przy Fuente 3 Oro mieszka
bogacz, lichwiarz, sknera, złodziej
i w procesjach pierwszy chodzi.

DIANA Trzeci list... No, oczywiście
pisze don Andres do syna...

DIANA /czyta/
O, Nowina dla Martine!
"Donna Diana...!"

CARAMANCHEL Kto?

DIANA Nic w liście
ciekawego.

CARAMANCHEL A od kogo?

DIANA Od wujaszka.

CARAMANCHEL Skąd?

DIANA Z Segovii.

CARAMANCHEL Jak się wie dzie wujaszekowi?

DIANA W grobie jest już jedna noga, a chce
żenić się.

CARAMANCHEL A może z tą Inez?

DIANA Z nią właśnie. Tysiąc
pokazuje mi eskudów.

CARAMENCHEL Na prezenty mogłbym przyjąć
dla wybranki.

DIANA Znowu zgadłeś.
Wszystkie znadź rozumy zjadłeś.

CARAMANCHEL Teraz chyba do bankiera?
nie opuszczę Caballera,
żeby jasne gromy biły
bo mi znowu wsiąkniesz w ścianę
I nie będzie cię...

DIANA /na stronie/
Quintanę
Muszę znaleźć jak najprędzej!
Potem przed don Pedrem stanę...

CABAMANCHEL Prędko, prędko do pieniędzy...

Dawać sumkę nam okrągłą,
bo z nas obu portki ściągną.
Niezależnie od koloru
energicznie, a uprzejmie.

DIANA

/na stronie/

Tak, Quintana niech podejmie
te pieniądze... A z don Pedrem
pójdzie łatwo, skoro wszedłem
w posiadanie dokumentów
które wszystko potwierdzają,
Niszcząc tamten plan do szczytu...
/dalej coś szepce i kombinuje/

CARAMANCHEL

Co? Na kija, którym w raju
Zabił Avla święty Kain,
Znów coś knuje, znów coś tai...

DIANA

Co tam szepczesz?

CARAMANCHEL

Mały szepcik

O czymś... pięknym! Mam projekcik!

Gdy już złoto da ten zbir ci,

to my sobie pomaleńku,

Do Elwiry... do Elwirci...

DIANA

Ach, Carrrrramanchel!

CARAMANCHEL

Gileńku!

A gdy osiągniemy cel,

nie będziemy mieć na pieńku

Prawda?

DIANA

Ach, Carrrrrrramanchel!

CARAMANCHEL

Potem razem - dobrze radzę -

na zabawę poprowadzę,

miej to waćpan na uwadze:

w sercu miłość, w głowie chmiel

Cod lepszego w takim stanie

nad zabawę, jarmark, taniec,

Tam zobaczysz, jaśnie panie,
jak się bawi Caramanchel!

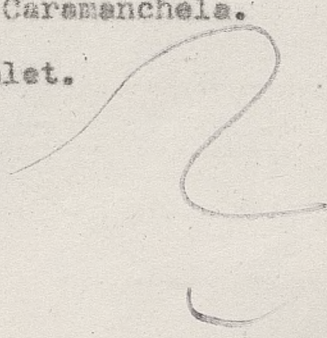
/robi się ciemno. Orkiestra i chór za sceną:

"Caramanchel! Caramanchel" - Caramanchel uderza
nogą o podłogę, z podłogi strzela płomień.

Światło. W głębi dekoracja przedstawiająca zaba-
wę ludową. Po obu stronach sceny barwny tłum/

Piosenka Caramanchela.

Chór i balet.



S c e n a 12

Inez, Pedro, Diana /po męsku/

DIANA Dostojny panie! C- łaskawa pani!... Przychodzę
w skrzusze, aby się wytłumaczyć. Proszę mi wierzyć,
nic się nie zmieniło, chociaż tak długo byłem
nieobecny. Dużom wycierpiał... stałem się ofiarą
zdrady, postępu... Czy pani uwierzy? Bliski
przyjaciel okradł mnie z imienia! Lecz nie przes-
tałem ani na godzinę wspominać.

INEZ Wierzę. Wiem kogo.

DIANA I tęsknić.

INEZ Wierzę, wiem za kim.

DIANA I marzyć, że cię nareszcie zobaczę. I oto...

INEZ Pozwól senorze, niechaj cię przedstawię ojcu.

Ojczeczko, don Gil de Albornoz.

DIANA

Dostojny panie! Nie przychodzę z pustymi rękoma. Przynoszę list, jaki dziś otrzymałem od don Andersa de Ortega... Teraz przekonasz się panie, jakiego nikczemnego oszusta wpuściłeś do swego domu, z tylu cnót starożytnych słynącego, i nie będziesz miał wątpliwości, kto jest don Gilem, a kto Miguelem de Ribera.

/podaje list, Pedro ogląda go/

PEDRO

Będę szczęśliwy, jeżeli przekonam się o prawdziwości twoich słów, senorze. Już podpis świadczy, że list pisał mój stary, zacny don Anders. I jeżeli tylko stwierdzę twoją tożsamość...

/czyta list/

INEZ

Powiedz mi, co w sarkasie chcesz?

DIANA

W twoim ręku klucz do niego.

INEZ

Ach, a w twoim inny klucz: do mieszkania sąsiedniego.

DIANA O jakiegoż to sąsiada
 chodzi?

INEZ O sąsiadkę prędej...

DIANA A kto twoim sercem włada?
 /muzyka urywa/

PEDRO /przeczytał list/
 Spryciarz! Falszerz! Oszust! Nędznik!
 Teraz wszystko jak na dłoni!
 Don Miguel de Ribera
 Okradł tego caballera.
 Za posagiem widać goni!
 Wybacz córko! Wybacz, panie!
 Żeśmy tak naiwni byli.
 Nie myliła się Elwira!

DIANA / na stronie/
 Ona nigdy się nie myli.

PEDRO Nie ma żadnych wątpliwości.
Oto jest don Gil prawdziwy!

INEZ Ojczy! Jakam ja szczęśliwa!

DIANA Panie! Jakżem ja szczęśliwy!

PEDRO Tobie daję córkę Moją!

DIANA Teściu!

INEZ Mężu!

PEDRO Zięciu!

DIANA Żono!

PEDRO /do Inez/
Bądź mu szczęściem i ostoją
/do Diany/
bądź jej dumą i obroną.

DIANA Miła!

INEZ Miły!

MIANA Mam nadzieję,
 że nie będziesz od tej chwili
 już zazdrosna o sąsiadkę...

INEZ To zależy od Elwiry...

S c e n a 14

Pedro, Inez, Diana, Quintana

QUINATANA Czy zastałem mego pana?

DIANA To służący mój, Quintana.
Z czym przychodzisz.
/szeptem/
Są pieniądze?

QUINTANA Jakże? Z ręki dał do ręki
Teraz co, proszę panienki?

DIANA Ciszej
/do Inez/
Muszę iść niestety
Wydać kilka rozporządzeń
Na dziesiątą wrócę...

PEDRO

Zięciu!

QUINTANA

Masz ci!

PEDRO

Pośpiesz się. Dziś jeszcze
chciałbym sprawić zaręczyny
bo perculum in mora...

DIANA

Ach, dziś jeszcze!

QUINTANA

/na stronie/
Zobaczmy...

INEZ

Dzisiaj! Dzisiaj!

QUINTANA

/do Inez/
Dziś, senora,
ale teraz iść musimy.

DIANA

Miła!

INEZ Miły!

QUINTANA Bardzo miło.

INEZ Ukochany!

DIANA Ukochana!

QUINTANA Chodźmy Gilu i Elwiro.

DIANA Gil, Elwiro oraz Dinana!

/Diana i Quintana wychodzą/

S c e n a 15

Pedro, Inez

PEDRO

Gratuluje, córko! Młodzian
Rzeczwiście czarujący.

Ale niechmi się tu zjawi

Tamten drugi! No!

/rozmaiwa szeptem z Inez - wychodzą niepostrze-
żenie Martin i Osorio/

S c e n a 16

Pedro, Inez, Martin, Osorio

MARTIN

/obmacując kieszenie/

Nie chcący,

upuściłem najwidoczniej

No i nie ma.

OSORIO

Przeszukałem

każdy kamień na ulicy.

Nie ma!

MARTIN

Ładnie się wybrałem!

Może...

OSORIO

Nie pan nie wymaca...

MARTIN

Lećz przynajmniej do bankiera

niech pieniędzy nie wypłaca

jeśli się kto po nie zgłosi.

/Osorio wychodzi/

S c e n a 17

Pedro, Inez, Martin

PEDRO

A, witamy Cenallera!

Skąd to, proszę Bóg przynosi?

MARTIN

Jak to? Senor mnie zaprosił...

Dzisiaj nasze zaręczyny,

no i właśnie z tej przyczyny...

PEDRO

Miguelu de Ribera

Czy się godzi szlachcicowi

występować w cudnych piórkach

w tym wypadku w piórkach Gila?

Ukraść list przyjacielowi,

ukraść imię przyjaciela,

Gila zrobić z Miguela,

żeby ukraść narzeczoną?

dla tamtego przeznaczoną?

Lecz wykryła się afera

Miguelu de Ribera!

Wstyd szlachcicu. Lecz i wstydem
dla mnie to, że uwierzyłem.

Ja, don Pedro Benavidos
Y Velastegui. Skończyłem.

MARIN Jak, Ribera? Ja, Niguel?

PEDRO I to z Burgos!

MARIN Na Tolefo
Na Sewillę, na Owiedo!
Nie Miguel. Klnę się krzyżem!

PEDRO Milcz, błąźnierco!

INEZ A gdzie wierność,
którą winien pan Elwirze?

MARTIN Kto? Elwira? Na Klemensję,
Angelikę, Serafinę...

INEZ Nic pan nie wie o Elworze?...

MARTIN Nie wiem. Niech na miejscu zginę!

PEDRO A co wiesz?

MARTIN Że dzisiaj nasze zaręczyny
z donną Inez.

PEDRO Dość łgraszek! W klatce ptaszek!
Basta! Dowiedzże się teraz,
Miguelu de Ribera!

INEZ Z Burgos! - że stąd wyszedł
przed kwadransem Gil prawdziwy!

MARTIN Ten Zilony? To fałszywy!!
To nie człowiek! Bazyliszek!
Demon, widmo! grom przeklęty!

INEZ Milcz pan!

PEDRO I do Burgos wracaj!

INEZ Pod sąd pójdziesz
/Inez i Pedro wychodzą/

Scena 18

Martin /sam/

MARTIN

Boże święty!

Na nic cała moja praca?

Czart się wdał - i oto skutki.

Przepadł posąg i dziewica...

Biże, jakiś ty okrutny!

I dla kogo? Dla szlachcica!

S c e n a 19

Osorio, Martin

OSORIO Wszystko w jak najlepszym porządku. Pieniądze zostały podjęte.

MARTIN Dał na słowo?

OSORIO Nie, na kwit. I nie mnie - tamtemu.

MARTIN Don Gilowi?

OSORIO Komuś, kogo Gil przysłał.

MARTIN Nie mówiłem? Szatan, szatan,
Co mnie wtrąca w krąg piekielny,
Czart zielony! Czart bezczelny!
Lapać! Gonić! W ręce kata
oddać, zabić i powiesić.
Potem spalić go- utopić
A święconą wodą skropić
cały Madryt! O, bezecny
nieuchwytny, wszzechobecny!
Ile zgryzot mi przysporzył
choćby dziś... coś okropnego...
Zpo chwili/

Dziwię ci się, panie Boże
że nie wtrącasz się do niego,
Czyżby wszechmoc twa osłabła?
Czy na lewym spałeś boku?
Poślij czarta raz do diabła,
I niech wreszcie będzie spokój!

- - - - -

K u r t y n a

A K T III
=====

S c e n a 1

Pokój w domu don Martina.

Don Martin - Quintana

/poniżej dialog przy towarzyszeniu parodystycznego marsza żałobnego/

MARTIN Więc nie żyje... Miserere...

QUINTANA Zmarła biedna... Reguiescat...

MARTIN Tak... zdradziłem ją, dręczyłem
Teraz karę moc niebieska
Zayła na mnie,,, któżby nie zgadł
że to odwet na sferę
którą wszcząłem... Reguiescat...

QUINTANA Prawda, Miserere
Twój list bardzo ją ucieszył...

MARTIN Wierzyć mi się nie chce...

QUINTANA Przecież
Napisałeś, że przyjedziesz...
Aż tu ojciec się pospieszył
I przyjechał skarcić córkę

/na stronie/

Co ja plotę? - Awanturę
Taką zrobić, że się zleciał
cały klasztor...

MARTIN

Za co?

QUINTANA

Jakże?

Spróbuj panną być - i tyle
Nasprzeciwiaj się i nagrzesz.
A zobaczysz... słowem tak się
Tym przejęła, przerszyła
że przedwcześnie porodziła
A natychmiast po tym fackie
wyzionęła ducha...

MARTIN

Syn?

QUINTANA

Córka.

MARTIN

Żyje?

QUINTANA

Nie.

MARTIN

Czy Diana

Coś przed śmiercią powiedziała?

QUINTANA Trzy sylaby: don, mar, tin.
Umierając zaświerkała.
/muzyka urywa/

MARTIN Dosyć.

QUINTANA /nę stronie/
Alem napłótk.

MARTIN Słuchaj!
Mówisz: wyzionęła ducha...

QUINTANA Wyzionęła.

MARTIN Zielonego?

QUINTANA O, o! Właśnie, coś takiego!

MARTIN Co? Wi-dzia-łeś?

QUINTANA Ażem zawył.

MARTIN Był zielony?

QUINTANA /po namyśle/
Zie...lonkawy.

MARTIN Teraz wszystkim się wyjaśnia:
Gil jest duchem Diany...

QUINTANA Właśnie!

MARTIN To duch Mściciel!

QUINTANA Niewątpliwie!
Bywa i w Valladolidzie
jęczek, straszak cały tydzień...

MARTIN W naszym zamku?

QUINTANA Całe noce!
Starszy pan to aż dygoce,
bo mu groźnie zapowiedział
że się zemści na rodzinie,
Zwłaszcza zaś na don Martinie.

MARTIN Tak powiedział?

QUINTANA Tak powiedział.
Bo od ślubu się uchyla.
A, czy wąż w samej rzeczy
za dół Gila tu uchodzi?

MARTIN Ojciec kazał mi...

/z goryczą/

Dobrodziej!...

QUINTANA I masz wziąć te same plany?
Z donną Inez chcesz się żenić?

MARTIN Gdy już nie ma mojej Diany
Czemuż miałbym zamiar zmienić?...

QUINATANA Jeszcze waćpan się zastanów
bo gdzie czart - tam nie ma planów...

MARTIN Kościół nasz przeciw czartowi
Egzoryzmy ustanowił
Pięćset mszy zakupię... Więcej!
Tysiąc!

QUINATANA /na stronie/
Wszystko na nic, bratku
Bo zwycięży na ostatku
Miłość jej i spryt dziewczęcy.

S c e n a 2

w domu don Pedra

Valdivieso - Caramanchel - później Inez

VALDIVIESO Czego się pchasz na pokoje? Nie wolno!

CARAMANCHEL Kolego fagasio, wolno czy nie wolno, w każdym razie wolnego. I posłuchaj dobrej rady: najpierw działaj: a potem dopiero pytaj czy było wolno.

VALDIVIESO Donnaa Inez jest w ogrodzie.

CARAMANCHEL A do ogrodu wolno?

VALDIVIESO Do ogrodu tak.

CARAMANCHEL Dostateczny powód, abym się tam nie fatygował. Powiedz, że czekam tutaj.

VALDIVIESO Jak to? Żebym ja donnę Inez tu?...

CARAMANCHEL Powiedz jedno magiczne słowo: Caramanchel. Nuże!
/Valdivieso wychodzi/

CARAMANCHEL Śród fagaspw zdarzają się straszni aroganci. Najlepiej o tym wie ten, kto sam jest fagasem.

Zastanawiam się nieraz, dlaczego zostałem lokajem?
Z ubóstwa. Nędza to straszna rzecz. Niech mi kto
położy na stół milion dukatów, żebym w zamian za
to został nędzarzem - a nie zgodzę się. Ci ciężkie
były moje ostatnie miesiące. Bez domu, bez chleba,,,
Cała pociecha, że prawo w Hiszpani jest tak majesta-
tycznie bezstronne, że pozwala spać pod mostem
żebrac na ulicy i kraść chleb nie tylko ludziom
biednym ale i bogaczom. Ta równość? jest czymś
wzruszającym... Gdy już doszło do ostateczności
zwróciłem się po zapomogę do pewnego filantropa...
Na wypadek gdyby kto nie wiedział co to jest
filantrop, wyjaśniam, wyjaśniam: jest to człowiek
który publicznie zwraca bliźnim pewną częśćkę
tego, co im ukradł prywatnie. "Litościwy panie"
rzekłem jak wiadomo, że pieniądze można: a/ wyże-
brać b/ pożyczyć c/ znaleźć d/ wygrać, e/ sfabry-
kować samemu f/ ukraść g/ patrz f/ zarobić
na transakcji handlowej, czyli także ukraść,
h/ otrzymać w darze. Czy zgodzisz się dobroczyńco
w myśl punktu h wręczyć mi sumę paru eskudów?
Na to filantrop odrzekł: że istnieje jeszcze
jeden punkt i/ zapracować
/rozkłada ręce/

...odrzekłem i dumnym krokiem opuściłem jego pro-
gi. Znowu zaczęły się tygodnie próżniactwa, stan
bardzo miły, ale jedno mi się w próżnowaniu nie

można przestać i odpocząć. Słyszałem nieraz poruczenia: "Caramanchel! Najwyższy czas, żebyś się poprawił"... ale strach i wstyd pomyśleć, jakie ja bym życie prowadził, gdybym się poprawił! ~~xxx~~ Przyznaję się: mam wady i błędy ale niech mnie usprawiedliwi fakt, że żyję po raz pierwszy dopiero. Słyszę też głosy, że trzeba coś zrobić dla dobra wszystkich pokoleń. Oczywiście, że trzeba. Ale z drugiej strony: co te przyszłe pokolenia zrobiły dla mnie? Ja bardzo szanuję przyszłość, bardzo się nią interesuję, bo zamierzam sam spędzić resztę swego życia ale musi być przecież jakaś sprawiedliwość. Byłem u kresu rozpacz - i gdy ostatnia moja impreza, fabrykacja proszków do trzęsienia ziemi, wzięła w łeb, powiedziałem sobie: koniec! Dojdzie do tego, że skończę na szubienicy, po prostu umrę ze zgryzoty, że mnie wieszają... I w takiej właśnie chwili spotkałem to zielone dziwadło:... i teraz...

/wchodzi Inez/

INEZ

Caramanchel! Gdzie jest twój pan? Z czym przychodzisz? Czy masz coś dla mnie?

CARAMANCHEL

Gdzie jest mój pan, tego nie wiem. Pewno jak zawsze - wszędzie i nigdzie. A przychodzę z tym że nic dla senory nie mam - mam natomiast liścik dla sąsiadki... Byłem tam, nikogo nie zastałem

przyszedłem więc tutaj w nadziei, że ją znajdę.

INEZ Liścik? Od don Gila? Do don Elwiry?

CARAMANCHEL Do donny Elwiry - od don Gila - liścik

INEZ Więc komunikuje się z nią?

CARAMANCHEL Jasnie państwo używa mądrych słów. Unas, u prostego ludu, to się nazywa inaczej, szkolwiek przyznam, że mniej przyzwoicie.

INEZ Więc bywa u niej? Co dzień?

CARAMANCHEL Nie, w dzień nigdy. I ubiegłą noc, przepraszam za dyskrecję, spędził w niej, przepraszam za wyrażenie, ramionach.

INEZ Łezesz? Nigdy w to nie uwierzę. Donna Elwira jest kobietą nieposzlakowanej czci.

CARAMANCHEL Może nią była: A don Gil wziął i - poszlakował.

INEZ I tę noc u niej spędził?

CARAMANCHEL Na szelest sitowia, z którego spleciono koszyk, w których córka faraona znalazła młodocianego

INEZ I dziś twój pan napisał list do Elwiry? Co jest
w tym liście?

CARAMANCHEL Zglądałem przez szparkę, ale tylko piąte przez
dziesiąte widać... Niewrodzona dyskrecja nie poz-
wala mi wprowadzić na czytanie cudzych listów ale
wrodzona ciekawość silniejsza jest niż sto dyskre-
cji. Zwłaszcza jeśli chodzi o listy poetyczne,
miłosne, jak ten na przykład.

INEZ I co w nim wyczytałeś?

CARAMANCHEL Tylko jakieś poszczególne słowa:
/zagląda do listu/
Widzę tam: "kapustę"... "śledzie"... "cebule"...
"ser"...

INEZ Co ty pleciesz, błaznie?

CARAMANCHEL Kiedy tak wyraźnie stoi. To pewno nie miłosny list
ale przepis na potrawę.

INEZ /wyrywa list, czyta/
Wiedz, najdroższa, że ta Inez
mudzi mnie, choć do nich chodzę.
Gdy nie jestem z tobą, luba
serce bólem się wypełnia...

CARAMANCHEL

Aha! "serce-bólem". Jest cebula i ser!

INEZ

Gdy się patrzę w oczy twoje,
Dusza tęskni i żka pusta.

CARAMANCHEL

Aha! "I kapusta". Jest kapusta!

INEZ

Serce ~~xxxix~~ moje twemu sercu
czułe słowa śle dziękczynne.

CARAMANCHEL

"Śledziękczynne" No i śledzie mamy. Więc mnie
wzrok nie mylił, czarująca donno!

/oblizuje się/

Nie ma tam jeszcze czego? Szkoda, bo jestem
bardzo głodny!

/dekluje/

Gdybym był tenorem, basem
to bym kochał - pierwsza klasa!

Ugryzł bym cię w namiętności
zęb tenora i kiel basa!

A na przykład kiełbasa z wyżej wydekluowaną
kartą

INEZ

Więc don Gil nudzi się ze mną? Pięknie. Postaraj
się go tak zabawić, że będzie się miał z pysz-
na.

S c e n a X4

Inez - Aguilar

AGUILAR Donna Clara zapytuje przez służącego, czy może
odwiedzić senorę za mały kwadransik,

INEZ Bardzo proszę.

/Aguilar wychodzi/

I ta fałszywa Clara też ma na niego oko. Elwira,
Clara, ja - z każdą, na wszystkie strony! Podły,
niewdzięczny, wiarołomny! Zemsta! Zemsta!

CARAMACHEL /rozmażony i z pasją/

Kiełbasa, pularda, salceson, musztarda,
Sześć jajek na twadro i beczka bez dna!...

INEZ Ha! Wiem już co zrobić! Namówię Ricarda
I niech go Ricardo zabije jak psa.

/rzuca list na podłogę, Caramachel podnosi/
/wychodzi/

S c e n a 6

Diana /w stoju męskim/ - Quintana

DIANA

Więc uwierzył, że umarła
Że jest w czyśćcu i że fantom -
A nie drgnęło w nim sumienie
I ożenić chce się z tamtą!
Stary ledwo go nie pobił
zbeształ, z domu go wysiadał
A ten bałwan mimo wszystko,
marzy że się jeszcze uda...

QUINTANA

I co teraz?

DIANA

Napisałam
list do mego ojca, żeby
wnet przyjeżdżał bo umieram...
żeby zdążył przed pogrzebem...

QUINTANA

Rany!

DIANA

Właśnie. Że śmiertelnie
don Martin mnie zranił.

QUINTANA

Za co!!!?

DIANA Za mą miłość! Niech ojcowie
 Wiedzą, za co życie tracą
 Córki zdradnie uwiedzione
 Niech przyjeżdża i krwią zmyje
 hańbę Diany. Nie mam brata
 więc niech ojciec...

QUINTANA Nie przeżyje
 biedny pan... I na cóż ci to?

DIANA Bo inaczej się nie ruszy
 A już czas, by Martinowi
 szpada się domacać duszy
 Oto list - i ruszaj w drogę.

QUINTANA Znowu zmyślać? Znowu kłamać?
 Zmiłujże się, już nie mogę...

DIANA Trudno, gdy nie można prawdą,
 trzeba podłożyć kłamstwem żemac
 /Quintana wychodzi/

S c e n a 6

Diana, Clara

DIANA To pan tutaj, don Gilu?

DIANA /na stronie/
Donna Clara!

CLARA Od dni szuka cię tylu donna Clara!
Choć tak bardzo się stara widzieć cię!
Tę Inez pan pokochał!

DIANA Donno Claro!

CLARA A ja tęsknię i szlocham!

DIANA Donno Claro!

CLARA Czym dla pana za stara, czym poczwara?
Jedno wiedz: donna Clara kocha cię.
/wchodzi Inez i niepostrzeżona przez nich słucha

DIANA O, donno Claro! Donno Claro!
Donno Claro! Słów mi brak!
Raz jeszcze powiedz: kochasz mnie?

CLARA Tak.

DIANA O, donno Claro! Nocą gitarą
 pod twoim oknem dam ci znak!
 Z okna w ramiona me, donno Claro
 skoczysz, jedyna? Powiedz mi?

CLARA Tak.
 Czekałam dziś na serenadę. Mieszkam zaraz za kościo-
 łem San Luiz. Jutro przedstawię cię rodzicom
 i wkrótce będzie nasz ślub.

DIANA Tak, ukochana!

CLARA A byłam pewna, że jesteś zakochany w Inez!

DIANA Znieść jej nie mogę. Nudna i zbrzydła ostatnio.

CLARA Więc dlaczego u niej bywasz?

DIANA Zawsze z myślą o tym, że ciebie tu zastanę...

CLARA Mogłeś zapytać Inez o mój adres...

DIANA Wywołałoby to podejrzenie i zazdrość tej złoŃnicy.

CLARA Zamówiłam się wprowadzić do niej, ale nie chcę już
 jej widzieć. Zazarecz odchodzę. O, słodki Gilito!

Jakże ja cię kocham!

DIANA

/powtarza refren/

/po refrenie taniec. Diana wytańcza Clorę/

Scena 7

Inez, Diana

INEZ

Rozpustniku! Lubieżniku!
Sprośny łotrze i oszuście!
Kłamco i uwodzicielu,
tak bezczelny w tej rozpuście
że już nawet w moim domu,
dybiesz zbóju, na ofiarę!
Czyś ty Turek, Muzułmanim
że zakładasz sobie harem?
Okłamałeś już Elwirę
/także ziółko warte ciebie/
Okłamujesz mnie i Clarę
A o ilu jeszcze nie wiem!
A najdroższa ta Elwira
już wiem wszystko, przyjacielu!
Nie wstyd ci odpadki zjadać
Co zostały po Miguelu?
Wiem! Czytałam. Liścik do niej!

DIANA

/na stronie/
Zuch Caramanchel! Pokazał!

INEZ Więc ci miłsza jest ode mnie
Ta gamratka, ta zaraza!
Wczoraj też ci spieszno było
do jej wdzięków, do jej ponęt!

DIANA /na stronie/
Ja zazdrością się zmęczyłam
teraz ty się trochę pomęcz...
widzę, że mi się udało
miałam tylko to na celu.

INEZ Jak tam się wam całowało
w pół godziny po Miguelu
A od rana liścik czuły
do najsłodszej Elwiruni.
"Wiesz najdroższa, że ta Inez
Nuszi mnie, choć bywam u niej"
O, przestaniesz teraz bywać!
Zwłaszcza po tej scenie z Clarą!
Znowu "nudna"... no i zbrzydzam.
Zbój! Aroganś! Łotr! Fanfaron!
Zdrajca! Osioł! Gad! Oszczerca!
Zbir bezecny!

DIANA Dajże mi raz
Dojść do słowa...

INEZ Kat bez serca!

DIANA Z Clarą żarty...

INEZ A Elwira?
Za Elwirę jesteś zbirem
Za Elwirę, nie za Clarę!
Clarę bym ci wybaczyła...
zresztą... zemstę mą i karę
nie przeciwko tobie zwrócę
Tobą gardzę. I to wszystko,
~~XXXXXXXXXXXX~~. I poczuje mnie...

DIANA Kto taki?

INEZ To przeklęte Elwiżysko
Wiem, że kocha Miguela
A Miguel - kiwnę tylko
I już mój...
/grożąc w przestrzeń/
Tak- tak
Elwirko!
/do Diany/
Przyznasz sam, że celnie strzelam:
Idę za mąż za Miguela.

DIANA /nas stronie/
O, niedobrze...

INZ

By zaś biedak
za doznany wczoraj despekt
miał choć drobną satysfakcję
I odzyskał dawny respekt
/pewno wiesz że bez pardonu
wyrzuciliśmy go z domu/
Żeby słowem, szlachcicowi
przetrącony honor zwrócić
Niech on dzisiaj mój Gileńku
Ciebie z wszystkich schodów zrzuci.

/Diana po raz pierwszy jest poważnie zaniepokojona
Nie tyle przez perspektywę ślęcia ze schodów
ile przez katastrofalną dla niej możliwość sta-
nięcia oko w oko z Martinem/

INEZ

Miguelu! Miguelu!

DIANA

Opamiętaj się, poczekaj...
Nie ma go tu! Wyrzucony!

INEZ

Jest! Usłysz mnie z daleka!
Miguelu!

DIANA

Byłem wierny,
To pomyłka.

INEZ

Twoja Inez
wzywa cię!

DIANA /na stronie/
Przegrana sprawa
Jeśli spotkam się z Martinem...

INEZ Miguelu, Miguelu,
Na ratunek przyjacielu!

DIANA Inez! Inez! Inezilo!
Jedno słowo...

INEZ Nawet w milion
nie uwierzę...

DIANA Ale zrozum:
To pomyłka, złuda pozór
Niech wyjaśnię... Nie don Gila
Masz przed sobą... Jam Elwira...

INEZ Ty- Elwira? Śmiechu warte.
Nowe kłamstwo!

DIANA Dwie osoby
pomyliłaś... Wnet dowiodę

INEZ Nie dowiedziesz!

DIANA Są sposoby.

INEZ Jego strój i jego lica...

DIANA Inez, przecież ci nie obca
 Podobieństwa tajemnica
 Jestem kopią tego chłopca.

INEZ A te spodnie?

DIANA Pożyczyłam
 strój od Gila.

INEZ W jakim celu?...

DIANA W bardzo ważnym moja miła...
 że się kocham w Miguelu
 o tym wiesz... że go straciłam
 Także wiesz z mej opowieści
 I że walczę, by odzyskać...

INEZ Wiem! Lecz w głowie się nie mieści
 Po co...

DIANA Czekaj. W duszy mojej
 /nierozumnej przyznać muszę?
 Ależ gdzież na rozum miejsce
 Gdy wypełnia miłość duszę?

Podejrzanie się zbudziło
Że kto wie, a nuż ta Inez
W Miguelu się zakocha
I poślubi... wtedy - zginę
Cóż więc robię? Oto piszę
List do siebie samej - naby
od don Gila - list miłosny
A dla ciebie nie życzliwy
Potem zasię pod pozorem
Że nie zastał cię w mieszkaniu
Pokazuje ci tę kartkę
Obserwując przy czytaniu
Jak podziśła ta rzekoma
Moja zdrada... Tak więc stwierdzę
Czy dla mego Miguela
Czy dla Gila chowasz serce.

INEZ Sprytnie!

DIANA Prawda? Potem z Clarą
Odegrałam komedyjkę
Aby sprawdzić, czy rozjątrzę
w sercu twym zazdrości żmijkę
Znów o Gila... obie próby
znakomity wynik dały...

INEZ A ubranie... Gil pożyczył -

DIANA I w ten sposób się przyczynił
Do sukcesu tego śledztwa
Bo i on był niespokojny...

INEZ I co teraz?

DIANA Koniec wojny
Jawne mamy już świadectwa
Że go kochasz...

INEZ A on?

DIANA Ciebie.
Nie ma też niebezpieczeństwa
Dla mnie... czyli łatwiej ~~xxxxx~~ Zmuszę
Niguela do małżeństwa.

INEZ Mimo wszystko nie uwierzę
Że kobietą jesteś... chyba
u mnie w domu się przebierzesz
Bo jeżeli cię ukrywa
Strój don Gila, a do tego
Twarz jest Gila zielonego
Ach, i czego ukryć nie chcę
miłość moja mi to szepce
no to wybacz, powiem ci, że
Jesteś Gilem, mój Elwierz!
/wychodzą/

S c e n a 8

RICARDO Wracaj, wracaj, przyjacielu. Muszę z tobą
pomówić? Jak ci na imię?

CARAMANCHEL Pięknie. Caramanchel.

RICARDO Caramanchel? Rzeczywiście. Jesteś lokajem do Gila
d Albornes?

CARAMANCHEL Tak jest, wasza rycerska arcypotencjo. Od
piętnastu dni. Ale widziałem go przez ten czas
nie wiem czy ze trzy razy. Wiecznie czymś zajęty,
wiecznie zabiegany.

RICARDO Tajfun i stado nosorożców! Pewno się kocha.

CARAMANCHEL Zefirek i stado baranów na łące. Zdaje się, że
bardzo.

RICARDO Czy nie w donnie Inez, córce dona Pedra Benavi-
des y Velastegui?

CARAMANCHEL Wprost przeciwnie wasza bohaterska gromogrzmo-
tencjo. Pedrzanka kocha się w moim panu.

RICARDO Kamień młyński i bełzebub! Ona w nim?

CARAMANCHEL Płatek róży i archanił Gabriel. Tak mi się zdaje. Na co ona mojemu panu, kiedy już obok posiada taką syrenę imieniem Elwira, że... ach, Caramanchel. Wprawdzie nigdy jej nie widziałem, ale sędzę z opowiadań don Gila, że to daj Boże i mnie i wam, wasza nieustraszona militaryzacjo! Szkoda tylko, że jej nigdy w domu nie ma. Już trzy razy chodziłem z tym liścikiem. Na słodczym zegarze już jedenasta wieczór, a w domu pusto.

RICARDO Z czego wnosisz, fagasie, że donna Inez jest tak bardzo zakochana?

CARAMANCHEL Z tego, wasza wścieklizno, że ledwo przeczytała liścik miłosny mojego pana do Elwiry, wpadła w szal zazdrości.

RICARDO Powróż na szyi i Leprozorium. Wymorduję wszystkich Gilów!

CARAMANCHEL Śliniaczek i chatka w lesie! Po co się unosić?

RICARDO Na pierwszy ogień pójdzie, twój!

CARAMANCHEL Skoczę za nim w ten ogień!

/Ricardo wychodzi/

S c e n a 9

Caramanchel, Inez, Diana

INEZ

Tak. Dowiodłś, całkowicie.

Wybacz memu językowi.

Który w gniewie głupstwa trzepał...

Oniew jest ślepy, zazdrość ślepa...

DIANA

I ty Caramanchelowi

wybacz wsz stko, co nakłamał

tak kazałam mu, ja sama...

INEZ

O, Elwiro...

CARAMANCHEL

Więc ta dama

Jest Elwira!... lecz przy tamtej

listu przecież nie doręczę...

INEZ

Ej, młodzieńcze! Co tu robisz?

CARAMANCHEL

Męczę się, senoro, męczę...

Słyszę właśnie, że tej donnie

Jest Elwira...

DIANA

Tak!

CARAMANCHEL Na kaszkę,
 którą jedli na pustyni
 praojcowie Izraela!
 Na ząb świętej Augustyny
 I na kark Karamanchela!
 Mój pan w kiecce! Gil w spódnicy!

DIANA Ja - Gil?

CARAMANCHEL Nie wiem, może Tilia
 lecz wacpannie czart familiant!
 Baba samiec! On i ona!

INEZ To Elwira!

CARAMANCHEL /do Inez/
 Idźże donna!
 Jak dwie krople! Jak dwa jajka
 z jednej kury! Więc - czy służę
 kogutowi czy też kurze?
 Lokaj jestem czy lokajka,
 Do stu oslic, do stu osłów,
 Bo wychodzi, że po prostu
 W jednym ciele razem tańczą

Caramanchel z Caramaniczą!
Dosyć. Głupi niech uwierzy
Płacić, co mi się należy.
I odchodzę.

DIANA

Może z bliska
dasz przekonać się...

CARAMANCHEL

Do biesa!
Niech mnie gęś kapitolijaska
kopnie w piętę Achillesa
Nie chcę!!!

DIANA

No a gdyby...

CARAMANCHEL

Gdyby!
Gdyby w gębie rosły grzyby!
Po co gdybść, kiedy widać!
Albo mięsko, albo ryba.
Mięsnej ryby nie ma chyba,
Ani też rybnego mięsa...
Komu wmawiać te nonsensa?
Słowem, proszę panów, panien
donów, donic i donienek
Dosyć czartów, figlów, scenek
Rzucam służbę. Z poważaniem
Don Caramanchel, hidalgo
Hrabia herbu Albo - a-lbo
Albo Świnios, albo Kiernoz

Serwus, Giles Sempiternos

X Albornes y dziewuches

Y Elwiros y Eunuchas!

DIANA

Ale gdyby pan twój zjawił się tutaj we własnej osobie?

CARAMANCHEL

Autorytatywną opinię o "gdyby" już wyraziłem. Niech się zjawi. Ale kiedy?

DIANA

W ciągu godziny. I jeżeli sam wytłumaczy wszystko między innymi i to, że zakochał się we mnie właśnie dlatego, że jesteśmy do siebie tak kładząco podobni.

CARAMANCHEL

Wtedy z niewysłowioną galanterią, cofnę dymisję.

DIANA

Idź więc na dół i tam na mnie czekaj.

CARAMANCHEL

/idzie ku wyjściu ale wraca do drzwi, na palcach, z tajemniczą miną wręcza Dianie list/

Don Elwiro, miłosny liścik od donny Gila

DIANA Czemu tak późno mi go doręczasz?

CARAMANCHEL /tajemniczo/

Byłem w domu, nie zastałem

A tu bałem się, nie śmiałem...

Mówię prawdę

Tak jak pragnę

Za mąż wyjść i synka mieć.

S c e n a 10

Ulica przed domem don Pedra. Noc. Księżyc.

Ricardo , Caramanchel

/w głębi na balkonie Inez i Diana w stroju
kobiecy/

RICARDO /w płdzczu skradę się
Który się Gil
Zjawi się wpierw
Zginie, jak pies
Zadam mu śmierć.

CARAMANCHEL Gdzie jest mój pan?

INEZ Co to za szepc?
Gdzie jest don Gil?

DIANA Zjawi się wnet.
/na stronie/
Valdievieso lada chwila
przyjdzie i wywoła mnie
I przebrana za don Gila
Na ulicy zjawię się.

INEZ Skrada się ktoś...
 Któżby to był?

RICARDO Słyszę jej głos!

CARAMANCHEL Czy to mój Gil?

RICARDO Inez, to ja!

INEZ /do Diany/
 Słyszysz, to on!

CARAMANCHEL Ochrypił mi coś
 biedny mój don.

RICARDO /serenadowo/
 Pod tym oknem Inezillo
 Twój zielony śpiewa Gil!

CARAMANCHEL I za gruby!

INEZ To nie Gil mój!

DIANA /na stronie/
To niewierny don Martin!

INEZ Dziwny twój głos!

RICARDO Mówię przez płaszczyz
Muszę się kryć...

INEZ /do Diany/
Boi się, patrz!

RICARDO Rywal mój, wiedz
zginie jak pies.

DIANA To don Martin
wabi Inez.

RICARDO Gwiazd na niebie błyska milion
Każda z nich o milion mil
A ja blisko, Inezillo
Twój zielony wierny Gil!
/na stronie/
Grób i kościotrąp!
Ospa i pożega!
Nie chce uwierzyć!
A to mi się podoba!

S c e n a 11

Ciż - don Martin na zielono - Osorio

MARTIN Przyznałem ci się, mój Osorio
żem zwariował...

OSORIO Widzę, widzę.

MARTIN Na zielono się przebrałem,
Lecz co zrobić? Sam się wstydzę
Ale skoro mnie, bogacza
syna rodu prześwieznego
I, sam przyznasz, przystojne go,
Panna nie chce - i wybiera
Zielonego kawalera.
No to znaczy, cały sekret
w jego stroju. Walczy z wrogiem
bronią wroga. O, ja srogi
za mą zbrodnię losu dekret!
Martwej Diany widmo mściwe
prześladuje mnie...

OSORIO A jednak
żenić chcesz się?

MARTIN Tak mi we śnie
Rozkazała Diana biedna.

idę się oświadczyć.

OSORIO W nocy?

MARTIN Tak jest. W nocy, pokryjono...
Warit jestem, Gil zielony....
Idź i czekaj na mnie w domu...
/Osorio wychodzi/

S c e n a 13

Ciż - bez Osoria

INEZ /do Ricarda/
Więc mnie kochasz, Gilu miły?
I ja ciebie?

MARTIN Gil! To znaczy
Widmo Disney. O, rozpaczy.
Jakże być się mam z rywalem
który z czyśćca przybył?

INEZ Miły
Ktoś tam stanął i podgląda...

RICARDO Ej! Hidalgo! ~~XXXXXX~~ Żądam
żebyś odszedł stąd,,, Inaczej!...

MARTIN Dokąd pójdę?

RICARDO Co to znaczy?

MARTIN To, że idę się oświadczyć
To jest dom najdroższej mojej!

RICARDO /na stronie/
A, poznaję go po głosie
To ten Gil, którego Inez
Jak mówiła mi, nie znosi
A więc...

CARAMANCHEL Na tę rąbaninę
Co nastąpi, warto patrzeć.

RICARDO Zbóju czarny, czy zielony
Zbóju żółty, czy czerwony
Wyjmij szpadę, bo chcę natrzeć!
Ty, coś stchórzył tak przede mną
Bij się ze mną.

CARAMANCHEL W oczach ciemno!
Strach i zgroza! Gdzie są strażę?

RICARDO Bij się! zaraz ci pokażę!

MARTIN Widzę, widzę jako żywo
Martwej Diany zjawę mściwą!

RICARDO Boj się tchórze! Bij się Gilu!

CARAMANCHEL I to Gil? Więc aż tylu?
Ale to nie mój, bo cośik
Zgrubiał mu paniński głosik

INEZ Drugi Gil się zjawił!

DIANA Może to
Miguel?

INEZ Bez wątpienia.

DIANA /na stronie/
Sama nie wiem. Nie poznaję.

RICARDO Bój się, Gilu!

MARTIN Widma, cienia
szlachcic szpadą swą nie rusza.

RICARDO Widma? Cienia? To pan sądzisz
że...

MARTIN Czyścicowa jesteś dusza.

RICARDO Zmarłem tedy? Niesłychane!

MARTIN Tak

RICARDO Ze strachu przed waćpanem?
Zanim waćpan bić się zaczął?

MARTIN Diano, Diano! Zamiast bić się,
grozić, mścić się, wściekać, biesić
Powiedz Diano, jak cię wskrzesić?

RICARDO Diano? Wskrzesić?

INEZ Co to?

DIANA Widać
nowa sztuczka

CARAMANCHEL O, nie, strażę
Ksiądz z kropidłem by się przydał.

MARTIN Diano, niech się raczej smaży
W piekło, niż tak cierpieć, Gryzą
mnie wyrzuty....

CARAMANCHEL Exorcismo!

RICARDO Bij się!

MARTIN Diano! Na zbawienie
twojej duszy!

CARAMANCHEL Precz szatanie!

MARTIN Albo męczyć mnie przestaniesz
Albo z Inez się ożeń.
/wybiega/

S c e n a 14

/muzyka: O, donno Claro/

Ciż - Donna Clara /w stroju męskim cała na zielono/

CLARA Skrwawił zdrajca, pie przyszedł pod moje okno,
Wiem, kocha się w Inez. Na niej się zemszczę
gdyż na nim nie mogę. Zwiedziona moim strojem
weźmie mnie za don Gila. Cóż rozkoszniejzego
nad ośmieszenie rywalki

/śpiewa/

O, donno Inez! Donno Inez!
donno Inez! Kocham cię!
twój Gil zielony, donno Inez
Czeka i tęskni. Wysłuchaj mnie!

CARAMANCHEL Gile spadają z nieba! Jak gwiazdy w sierpniu
jeszcze jeden.

INEZ /na stronie/
To on! Poznaję jego słodki głos
A poprzedni? To był przebrany
Ricardo, zabije mi go teraz!

RICARDO Jest ten mały! Ten, którego Inez kocha!

/do Clary/

Bij się! Jestem Gil d Albornes! Nie uda ci się sztuczka. Chciałbyś dowieś-, że jestem Miguelem
Próżne trudy. Inez jest moja. Bij się!

CLARA

Mamusiu! Tatusiu!

S c e n a 15

Ciż - donna Diana /po męsku/ Quintana

DIANA Mówisz, że ojciec przyjechał?

QUINTANA Znaglony twoim rozpaczliwym listem, przybył
do Madrytu zemścić się na don Martinie.

CLARA /do Ricarda/
To senor jest don Gil? Wiarożomny
dlaczego nie przyszedłeś na schadzke?

RICARDO Z kim?
/na stronie/
Zdaje się, że i ja oszaleję...

DIANA Rozejść się i miejsce zrobić.

RICARDO Komu?

DIANA Komu? Don Gilowi!
Don Gilowi prawdziwemu!

CARAMANCHEL /przerażony/
Czwarty - piąty - szósty - siódmy
Ósmy - setny - sto czterdziesty
Gile, Gile, same Gile...

RICARDO /do Diany/

Jak to! Trzeci? Dwóch już mamy!

CLARA Boję się! Ja chcę do mamy!

INEZ Który, który jest zielony?
Który ~~nie~~ we mnie zakochany?

RICARDO Ja!

CLARA Ja!

CARAMANCHEL Ja nie!

DIANA Ja ! Powiedam!

RICARDO Bój się!

QUINTANA Hola!

RICARDO Lew i szpada!
/Quintana bije się z Ricardem i rani go/
Cios i pogrzeb!

DIANA To za karę!

Za zuchwalstwo, ale zdążysz
przed pogrzebem opowiedzieć
donnie Inez...

RICARDO

Grzmot i zbrodnia!

DIANA

Że rywalem twym szczęśliwym
jest don Gil w zielonych spodniach!
/świt/
/ca sennie zostaje Caramanchel/

CARAMANCHEL

Gile, Gile, same Gile
To na ziemi, to w mogile
Trzeba wezwać łaski nieba
Wyższą siłę wezwać trzeba...
Gilów, Gilów, cała kupa!
Jak ich wykląć jak wykadzi-?
Idę do arcybiskupa
Może on mi coś poradzi?
/zmiana bez zasunięcia kurtyny/

S c e n a 16

/na śmiesznej zielonej łączce pod idyllicznym drzewkiem klęczy don Martin /na zielono/ i tłumaczy niebu samą żalosną mimiką i gestami jak bardzo jest nieszczęśliwy. Do tego odpowiednia muzyka, która w pewnej chwili przechodzi w burzliwą melodię. Baletowe wkroczenie Alguesila na czele straży miejskiej oraz don Diego i Straż Miejska/

WUINTANA Oto Martin de Ortega, podający się za Gila d Albernez. Oto zabójca donny Diany de Solis.

DIEGO Mojej nieszczęsnej córki

QUINTANA Oto don Diego de Solis, ojciec zamordowanej.

AUGUASIL Oddać, szpadę caballero. Jesteś aresztowany.

MARTIN Za co?

DIEGO Lotrze!

MARTIN Przysięgam, że jestem niewinny!

DIEGO /daje mu list/

Przeczywaj, co mi na łożu śmierci napisała
uwiedziona przez ciebie ofiara!

MARTIN Nieprawda! Jestem niewinny.

AUGUASIL Niewinności swej, Caballero, dowiedziesz
w więzieniu.

S c e n a 17

Ciż - don Antonio - Celio

ANTONIO

/do Celio/

Tak, to on w zielonych spodniach!

/do Martina/

Don Gilu d Albornes! Obiecałeś małżeństwo kuzynce mojej, donnie Clarze i nie dotrzymałeś przyrzeczenia. Zapytuję w imieniu oburzonej rodziny, czy ożenisz się z donną? Clarą, czy też mam skierować sprawę na drogę sądową?

MARTIN

Ja? Ja obiecałem się żenić z drogą sądową... to jest z jakąś donną Clarą? Nie znam żadnej donny Clary.

CELIO

Czy jesteś don Gilem d Albornes, cana~~h~~hero?

MARTIN

Takie imię przybrałem. Ale nie jestem Gilem z przydomkiem "zielone spodnie".

CELIO

A jakie to są? Czerwone? Albo się żenisz, caballero, albo , boj się.

DIEGO

Tak go powiesz! Zabił swą narzeczoną.

MARTIN

/na każdy zarzut lub groźbę skarży się niebu/

S c e n a 18

Ciż - Fabie - Decio.

FABIO Tak, to on. W zielonych spodniach.

DECIO /do Alguasila/
Do więzienia go, kapitanie.
Ubiegłej nocy napadł i poranił znanego w całym
Madrycie hidalga, don Ricarda.

ALGUASIL Gdzie to było?

DECIO Przed domem czcigodnego don Pedra Bonavides
y Valastegui.

MARTIN Ja - Ricarda? Przed domem dona... domem dona...
Szlachetni i nieustraszeni caballeros! To wszyst-
ko zrobił duch Diany...

DIEGO Którą zabiłeś, łajdaku!

ALGUASIL Do więzienia!

S c e n a 19

Ciż - zajeżdża karetą, z której wysiadają:

Diana po męsku, Pedro, donna Inez, donna Clara
w sukni i Ricardo z ręką na temblaku/

DIANA Ojcze!

DIEGO Kto to?

DIANA Diana!

DIEGO Żyjesz!

DIANA Żyję!

DIEGO Ale...

DIANA List? Bo chciałam
zemsty twojej. Lecz już wszystko
wyjaśnione. On z miłości
i z rozpacz, że umarłam
stracił zmysły. Lecz za chwilę
je odzyska. Dość, Martinie!
Chcesz być mężem moim?

MARTIN Błagam!

PEDRO A ty, Inez?

INEZ Gdyś mi wszystko wyjaśniła
 donno Diana
 do Ricarda mego wracam.

PEDRO Don Antonio?

ANTONIO Donno Claro?

CLARA Wszystko, wszystko wyjaśnione.
 /do Antonia/
 Teraz jestem tylko twoja.

MARTIN Diano! Gdyby jeszcze ojciec
 don Andres przyjechał ...

S c e n a 20

Ciż - Osorio.

OSORIO Don Martinie! W domu czeka ojciec twój.

PEDRO Przyjaciół drogi!
Jeszcze dzisiaj trzy wesela!

CARAMANCHEL A co dla Caramanchela?

DIANA Daję ci ostatnie słowo.

CARAMANCHEL /do publiczności/
Niechaj się wam żyje zdrowo!

WSZYSCY Vivat! Vivat!

CARAMANCHEL Tak skończymy
tę zawiłą maskaradę,
Ten zielony gilomatias
I wesołą tę giliadę.

K o n i e c